

Studentki doszły pieszo do Rzymu
– str. 16

**Mamy medalistkę
Mistrzostw Polski w karate**
– str. 23

**Jak podczas „domówki” radzić sobie
z sąsiadami... i policją?**
– str. 10

Uniwersytet Jagielloński

**– mamy ciekawostki o naszej uczelni,
o których nie miałeś pojęcia** – str. 6-7

Rozmowa z Wiktorią Ilczyszyn (z Ukrainy) i Marysią Szymańską (z Grecji)

Studia na UJ atrakcyjne nie tylko dla Polaków

Dziewczyny studiują filologię polską (o specjalności antropologiczno-kulturowej). Ponadto Marysia rozpoczęła w tym roku drugi kierunek: komunikację w praktyce społecznej. Studiowanie w Polsce jest więc interesujące także dla cudzoziemców. Co ich tu przyciąga?

W jaki sposób dostałyście się na studia w Krakowie i czemu zdecydowałyście się na Polskę?

M: Fartem (śmiech). W Grecji w weekendy chodziłam do polskiej szkoły. Kiedy trzeba było składać dokumenty na studia, myślałam, że wybiorę Łódź. Jednak moi znajomi z Grecji namówili mnie na Kraków i razem z nimi tu przyjechałam. Nie brałam więc udziału w egzaminach i musiałam czekać na ostatnią rekrutację. W tym roku postanowiłam rozpocząć drugi kierunek, również na Wydziale Polonistyki.

W: Mogłam przyjechać tu na studia dzięki udziałowi w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego. Uczestniczyłam w niej w dziesiątej klasie (u nas nie ma podziału na liceum i gimnazjum). Początkowo dostałam się na studia do Warszawy, ale bardzo chciałam studiować w Krakowie, bo mam bliżej do domu. Najpierw jednak postanowiłam dokończyć naukę na Ukrainie z moją klasą i dopiero po ukończeniu jedenastej klasy złożyłam dokumenty.



Po przybyciu do Krakowa byłam załamana, bo niczego tu nie znałam. Ponadto w Polsce jest inny światopogląd. Musiałam się szybko nauczyć samodzielności. Zaskoczyło mnie to, że w Krakowie można spotkać wielu turystów, również Greków, co sprawiło mi wielką radość – mówi Marysia.

Jak wyglądały Wasze pierwsze dni pobytu? Co Was tu zaskoczyło?

M: Byłam załamana, bo niczego tu nie znałam. Ponadto w Polsce jest inny światopogląd, a przecież musiałam się szybko nauczyć samodzielności. Zaskoczyło mnie to, że w Krakowie można spotkać wielu turystów, również Greków, co sprawiło mi wielką radość.

W: Nie pierwszy raz byłam w Krakowie i już wcześniej znałam to miasto. Nie czułam i nadal nie czuję się tu obco. W zasadzie nic mnie nie zaskoczyło. Jedynie bałam się tego, jak będzie na studiach (śmiech).

Czy z racji tego, że nie jesteście z Polski, zdarzyły się Wam jakieś pamiętne sytuacje?

M: Tak. Pamiętam, że na początku każda osoba, którą poznałam na uczelni, pytała się czy w Grecji nadal jest kryzys (śmiech). Poza tym nie mam polskiej urody i zwykle, kiedy chodziłam do różnych miejsc czy instytucji, mówili do mnie po angielsku. Co więcej, czasem w trakcie zajęć pojawiało się coś związanego z Grecją, np. jakieś słowa. Wtedy zawsze proszono mnie o to, aby je zapisać i przeczytać.

W: Pamiętam dziwną reakcję kolegi, który zobaczył cyrylicę w moim zeszytcie. Inni natomiast dziwili się temu, że już byłam na studiach, mimo że miałam dopiero osiemnaście lat. Jednak najczęściej, kiedy ktoś ze mną rozmawia, mówi mi, że słyhać mój zagraniczny akcent. Niektórym to się podoba.

No właśnie, macie jakieś problemy z porozumiewaniem się?

M: Przy większym stresie w trakcie zajęć nie potrafię przypomnieć sobie polskich słów. Wtedy pamiętam tylko te greckie. W związku z tym rzadko odpowiadam na pytania, bo boję się, że coś powiem nie tak.

W: Moi znajomi czasem się śmieją, kiedy użyję ukraińskiego wyrazu w spolszczonej for-



Pamiętam dziwną reakcję kolegi, który zobaczył cyrylicę w moim zeszytcie. Inni natomiast dziwili się temu, że już byłam na studiach, mimo że miałam dopiero osiemnaście lat – wspomina Wiktoria.

mie, na przykład zamiast farbować włosy, powiedziałam kiedyś: malować włosy, co wywołało zdziwienie i rozbawienie moich koleżanek.

Wiktoria, wiem, że mieszkasz w akademiku. Podoba Ci się tam?

W: Tak, w Bydgoskiej D. Są tam świetne standardy. Dobrze się tam mieszka, chociaż wiadomo, że mogą się zdarzyć przykre sytuacje. Jednak życie w akademiku jest ciekawe, ponieważ można poznać wiele nowych osób, chociażby podczas gotowania w kuchni albo jeśli jakiś chłopak zechce pomóc we wnoszeniu walizki na czwarte piętro.

Podsumowując, jak oceniacie życie studenckie w Krakowie?

W: Na ogromny plus! Przede wszystkim dlatego, że dużo się tu dzieje. W wolnym czasie lubię przychodzić na rynek. Czasami też wychodzę na jakąś imprezę. Szczególnie polecam „studenckie czwartki”. Poza tym ludzie są tu wyrozumiali, a studenci mają wiele zniżek.

M: Określiłabym Kraków jako miasto prostudenckie. W końcu w dużej części miasto to stanowią studenci. Szczególnie widać to, kiedy większość z nich wyjeżdża, na przykład w czasie weekendu majowego. Wtedy jest tu tak pusto...

Macie dalsze plany?

M: W zasadzie to nie. Na razie planuję skończyć studia. Nie jestem pewna, czy wyjadę do Grecji, ale też nie wiem, czy zostanę w Polsce.

W: Nie chcę mówić o planach. Chcę w Polsce skończyć studia, a reszta się może jakoś ułożyć.

ROZMAWIAŁA AGATA TONDERA

Szukamy dziennikarzy i fotografów

Publikuj w „WUJ-u”!!!

Redakcja „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” poszukuje młodych dziennikarzy chętnych do współpracy. Szukamy osób piszących, fotografujących oraz rysowników. Jesteśmy otwarci na tych, którzy mają swoje pomysły na teksty, ale pomożemy też znaleźć temat. Zapraszamy do współtworzenia pisma wydawanego od 1990 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresowane osoby prosimy o kontakt pod adresem e-mail: wuj.redakcja@gmail.com. Do zobaczenia w redakcji!



Znajdź „WUJ-a” na Facebooku!

Na naszym profilu możesz przeczytać większość artykułów zamieszczonych w wersji drukowanej pisma. Jednak na Facebookowy profil trafiają też teksty i zdjęcia, których nie znajdziesz w wersji papierowej „WUJ-a”. Ponadto mamy dla Was wiele konkursów i zaproszenia na ciekawe wydarzenia kulturalne. Nasz profil śledzi 1500 osób. Do zobaczenia w Internecie!



JESTEM
PERFEKJONISTĄ.



A PONIEWAŻ WIEM, ŻE
NIGDY NIE BĘDĘ DO
KOŃCA ZADOWOLONY
Z TEGO, CO ZROBIŁEM...



...TO NAWET ZA
NIC SIĘ NIE
ZABIERAM.



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail: wuj.redakcja@gmail.com Strona internetowa: www.issuu.com/pismowuj (jesteśmy też na Facebooku)

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz. **Zespół:** Milena Dziedzic, Dominika Gil, Wojtek Kamiński (foto), Justyna Kierat (rysunki), Ewa Klewar, Katarzyna Kołodziej, Lucjan Kos (foto), Małgorzata Koziej, Paulina Kozłowska (foto), Małgorzata Marchwiana, Jakub Marciniak (rysunki), Iza Modrzewska, Kajetan Owczarek, Joanna Pawlik, Angelika Pitoń, Magdalena Pulikowska, Katarzyna Rodacka, Ewa Sablik, Dorota Sak (rysunki), Martyna Słowik, Hanna Sokółska (foto), Alicja Szyrszeń, Agata Tondera (foto), Mateusz Wawrzynowicz, Karolina Wiktorowska, Mateusz Wiskulski, Ewelina Wojewodzik, Marta Zabłocka i Magda Zarzycka. **Korekta:** Ewa Kluba **Okładka:** Wojtek Kamiński **Redaktorzy techniczni:** Katarzyna Zalewska, Jacek Gruszczyński **Nakład:** 3000 egzemplarzy **Reklama:** wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 26 listopada 2014 r. **Druk:** Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Wieści z uczelni

Władze UJ z wizytą w USA

Rektor UJ prof. Wojciech Nowak oraz rektor UJ ds. Collegium Medicum prof. Piotr Laidler złożyli wizytę w Stanach Zjednoczonych. Od 16 do 21 listopada odbyli spotkania z władzami amerykańskich uczelni partnerskich CM UJ (University of California – San Diego (UCSD), University of California – Riverside (UCR) i Loma Linda University (LLU) w celu umocnienia i rozszerzenia współpracy na polu medycyny. Wyrazili również zainteresowanie dialogiem z Uniwersytetem Stanforda oraz zwiedzili Centrum Terapii Protonowej, specjalizujące się w terapii nowotworów. Studenci Wydziału Lekarskiego UJ CM już od 2008 roku mogą odbywać część kształcenia klinicznego w UCSD, UCR i LLU, zaś studenci wymienionych uczelni amerykańskich mają możliwość odbywania części kursów klinicznych w Polsce dzięki Szkole Medycznej dla Obcokrajowców Wydziału Lekarskiego UJ CM. Niewykluczone, że w przyszłości ta współpraca zostanie poszerzona i obejmie pozostałe wydziały UJ.

KAJETAN OW CZAREK

Pieniądze dla naukowców z UJ

Narodowe Centrum Nauki przekaże 50 pracownikom UJ niemal 21 mln złotych na realizację badań podstawowych. Finansowanie, które uzyskały projekty z trzech grup – nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce, nauk o życiu oraz nauk ścisłych i technicznych, stanowią nagrodę w rozstrzygniętej, siódmej edycji konkursów Opus, Preludium i Sonata.

Konkurs Preludium skierowany jest do badaczy rozpoczynających karierę naukową, którzy nie mają jeszcze stopnia doktora. 14 projektom przyznano łącznie 1,5 mln złotych.

Sonata to z kolei konkurs adresowany do doktorów posiadających tytuł nie dłużej niż od pięciu lat. Sześć wniosków z UJ otrzyma 2,5 mln złotych.

Największym zainteresowaniem cieszył się jednak konkurs Opus, w którym stopień czy tytuł naukowy nie mają znaczenia. 30 zakwalifikowanym projektom przyznano 16 mln złotych. Środki mogą posłużyć do finansowania prac badawczych, m.in. zakupu aparatury, wyjazdów badawczych czy zatrudniania pracowników.

KAJETAN OW CZAREK

Wynalazki z UJ nagrodzone

Trzy wynalazki z UJ znalazły się wśród innowacji nagrodzonych medalami podczas 63 Targów „Brussels Innova 2014”. Impreza poświęcona transferowi technologii i wdrażaniu postępu technicznego odbyła się w dniach 13-15 listopada i zgromadziła projekty z 14 krajów. Polscy wystawcy zaprezentowali 96 wynalazków. W ramach targów przeprowadzono konkurs Eureka. Międzynarodowe jury pod przewodnictwem Oliviera Nagelmackersa oceniło zgłoszone innowacje i przyznało nagrody. Trzy medale przypadły wynalazkom z UJ. Wydział Chemii UJ może pochwalić się złotem za „Materiał nanokompozytowy, sposób wytwarzania materiału nanokompozytowego oraz jego zastosowanie”, a także złotym medalem z wyróżnieniem za „Nowe warstwowe polimery koordynacyjne manganu typu MOF, sposób ich wytwarzania, modyfikacji i zastosowanie”. Srebrnym medalem nagrodzono „Mikroemulsję składającą się z fazy olejowej, fazy wodnej oraz tenzydu” Wydziału Farmaceutycznego UJ Collegium Medicum.

KAJETAN OW CZAREK

Odnaczenia od Krakowa

W gronie laureatów tegorocznej uroczystości wręczenia Nagród Miasta Krakowa 2014 znaleźli się: Natalia Czerwonka, Michał Niezabitowski, Jan Peszek, Rafał Sonik, a także profesor Andrzej Zygmunt Hryniewicz. Ostatni z nagrodzonych jest twórcą Laboratorium Magnetycznego Rezonansu Jądrowego w IF UJ, absolwentem i profesorem, a także w latach 1969-1971 – dyrektorem Instytutu Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z kolei jedno spośród sześciu dodatkowych wyróżnień od Prezydenta Miasta przyznane zostało Mirosławowi Furmankowi za pracę doktorską, przygotowaną pod kierunkiem prof. dr hab. Danuty Ptaszyckiej-Jackowskiej z Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ, dotyczącą stanu i potrzeb turystyki wyjazdowej niepełnosprawnych ruchowo mieszkańców Krakowa. Wyróżnienia wręczono 6 listopada w Pałacu Wielopolskich.

JOANNA PAWLIK

UJ w czołówce światowej

Uniwersytet Jagielloński znalazł się na liście rankingowej „2015 Best Global Universities”.

Obejmuje ona 500 najlepszych uniwersytetów z 49 krajów na całym świecie, biorąc pod uwagę ich dokonania badawcze, reputację oraz dane odnoszące się do absolwentów konkretnych szkół wyższych. Pierwsze miejsca w skali światowej zdobyły uczelnie ze Stanów Zjednoczonych takie jak: Uniwersytet Harvarda, Instytut Technologiczny w Massachusetts oraz Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley. W Europie najwyższe noty odnotowano dla Uniwersytetu w Oxfordzie i w Cambridge oraz Imperial College London. Nasza Alma Mater uplasowała się na 123 miejscu w Europie oraz 288 na świecie, jako jedna z dwóch polskich uczelni obok Uniwersytetu Warszawskiego.

JOANNA PAWLIK



Nowi profesorowie

Prezydent Bronisław Komorowski w listopadzie wręczył akty nominacyjne nauczycielom akademickim oraz pracownikom nauki i sztuki. Uroczystość odbyła się w Pałacu Prezydenckim. Wśród nowych profesorów nie brakuje wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nominację otrzymali: prof. Jarosław Kużdżał, kierownik Kliniki Chirurgii Klatki Piersiowej Instytutu Fizjoterapii Wydziału Nauk o Zdrowiu UJ, prof. Anna Bochnak z Instytutu Filologii Romańskiej Wydziału Filologicznego UJ oraz prof. Eugenia Prokop-Janiec z Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych Wydziału Polonistyki UJ. Zgodnie z ustawą o stopniach naukowych Prezydent RP na podstawie wniosku Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów nadaje profesurę osobie, która uzyskała stopień doktora habilitowanego, posiada osiągnięcia naukowe lub artystyczne, które przekraczają wymagania stawiane w przewodzie habilitacyjnym oraz sukcesy w dydaktyce.

JUDYTA POGONOWICZ



Więcej znaczy rozum niż siła

Profesor Andrzej Mania, prorektor UJ ds. dydaktyki wręczył srebrny medal „Plus ratio quam vis” drowi Fredericowi Skalny’emu za zasługi na rzecz rozpowszechniania polskiej kultury i nauki w USA. Uroczystość odbyła się 5 listopada na Uniwersytecie Rochester w Stanach Zjednoczonych. Dr Skalny pochodzi z rodziny polskich emigrantów. W 1971 roku powołał fundację Louis Skalny Foundation, która sponсорuje publikację czasopism naukowych, a także funduje stypendia dla studentów zajmujących się badaniami nad Polską. W 1994 r. Fundacja przyczyniła się do powołania Center For Polish and Central European Studies na Uniwersytecie Rochester. Ośrodek działa na rzecz upowszechniania polskiej kultury w Stanach. Również dzięki wsparciu Fundacji ufundowano granty przeznaczona na wymianę pracowników naukowych, a od 2011 roku również studenci mogą wziąć udział w wymianie i studiować na Uniwersytecie Rochester. Medal „Plus ratio quam vis” przyznaje się osobom szczególnie zasłużonym dla UJ. Medal otrzymali m.in. papież Jan Paweł II, noblista dr James Dewey Watson, były premier Portugalii Aníbal Cavaco Silva, były prezydent Francji Valéry Giscard d'Estaing, przewodniczący Komisji Europejskiej, José Manuel Barroso, prof. Franciszek Ziejka, prof. Karol Musiał, prof. Andrzej Zoll, prof. Władysław Stróżewski, prof. Adam Bielański czy prof. Piotr Sztompka.

JUDYTA POGONOWICZ

W styczniowym numerze „WUJ-a”

Najciekawsze wymówki studentów

Pies zjadł mi pracę!

Każdemu zdarza się spóźnić, każdemu zdarza się czasem także nie oddać na czas referatu czy nie przygotować się do odpowiedzi. Wymówki typu „pies zjadł mi pracę” odchodzą powoli do lamusa, teraz liczy się oryginalność. Artykuł przygotowała Jessica Swoboda.



Dlaczego warto wyjechać zagranicę w ramach Erasmus?

Jestem jak Europa, jestem bałaganem

Jagoda mieszkała w zachodniej części Hiszpanii, Joasia w Rzymie, Justyna w Paryżu. Każda z nich przeżyła kilka niesamowitych miesięcy, wlotów i upadków, przeszła prawdziwą szkołę życia. Dzisiaj wszystkie mówią po hiszpańsku, włosku lub francusku i mają przyjaciół w najpiękniejszych rejonach Europy. Rok temu postanowiły skorzystać z programu Erasmus, wyjechać z Polski i przez kilka miesięcy studiować za granicą. Z dziewczynami rozmawiała Angelika Pitoń.

Do zobaczenia za miesiąc!!!

Historia obiektów UJ

Na tropie Alma Mater

Kraków – miasto uniwersyteckie, otwiera przed nami świat bogatej tradycji, niecodziennych odkryć oraz badań, które od 650 lat zmieniają świadomość i los ludzi. Dlatego też budynki, które jako część Akademii Krakowskiej, przetrwały do dziś, stanowią niepowtarzalny pretekst do podróży w czasie, poznania ich historii i ciekawostek.

COLLEGIUM MAIUS

Nutka historyczna: W 1400 roku, podczas odnowy Akademii Krakowskiej, król Władysław Jagiełło postanowił odkupić od rodziny Pęcherzów część kamienicy przy ul. Jagiellońskiej. W niedługim czasie, dzięki zapisom Królowej Jadwigi, mógł pozwolić sobie na wykup kolejnych, pobliskich budynków. W niedługim czasie powstało najstarsze collegium należące do uniwersytetu. Na dole mieściły się lektoria, natomiast piętro wypełniały mieszkania profesorskie oraz biblioteki. Od 1840 roku, w związku z pracami przebudowy kamienicy w stylu neogotyckim, Collegium Maius zostało przebudowane na Bibliotekę Jagiellońską i w takiej formie utrzymywane było przez ponad 100 lat. Od 1964 roku pełni funkcję Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. To równe 50 lat!

Lokalizacja: ul. Jagiellońska 15

Warto wiedzieć: W muzealnych zbiorach znaleźć można narzędzia astronomiczne, należące do Mikołaja Kopernika, a także Globus Jagielloński, który jako jeden z pierwszych uwzględnia kontynent amerykański.

COLLEGIUM MEDICUM

Nutka historyczna: Medycyna jest obok prawa, teologii i filozofii jednym z czterech pierwszych fakultetów ówczesnej Akademii Krakowskiej. Jej korzenie historyczne sięgają już 1364 roku, a więc samych początków Alma Mater. Od 1400 roku, dzięki darowiźnie Królowej Jadwigi, kierunek obejmował coraz nowsze miejsca, wzbogacając się równocześnie o wybitne postaci ze świata nauki. Pomimo rozbiorów Polski i germanizacji, na przełomie XIX i XX wieku, wydział lekarski był jednym z najlepiej prosperujących!

Lokalizacja: Collegium Medicum charakteryzuje niejednorodność miejsca. Jego siedzibę znajdują się m.in. przy ul. Kopernika, Grzegorzeckiej, przy Szpitalu im. Jana Pawła II oraz przy Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu.

Warto wiedzieć: Okres PRL zmusił Collegium do zmiany na-



zwany. Odtąd wydział lekarski nazywany był na żądanie władz Akademią Medyczną im. Mikołaja

Kopernika w Krakowie. Od 1993 roku, znów określany Collegium Medicum UJ.

COLLEGIUM NOVUM

Nutka historyczna: W połowie XIX spłonęła znajdująca się przy Plantach bursa (tzw. Bursa Jeruzalem) Uniwersytetu Krakowskiego, a na jej miejscu, w 1887 stanął główny gmach uczelni. Do dziś pełni najważniejszą funkcję, będąc nie tylko miejscem promocji doktorskich, ale siedzibą rektora UJ, dziekanatów wydziałów, gabinetów profesorskich czy sal wykładowych. Collegium jest bogate w zbiory artystyczne, do których należą portrety najwybitniejszych postaci historycznych, w tym Mikołaja Kopernika, Józefa Dietla, Józefa Szujskiego.

Lokalizacja: ul. Gołębia 24

Warto wiedzieć: W 1939 polscy uczeni, w tym profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego stali się ofiarą tzw. Sonderaktion Krakau, nazistowskiej akcji pacyfikacyjnej przeciwko środowiskom inteligencji. Sala 56 Collegium Novum i umieszczona na ścianie tablica, upamiętniają uwięzionych tam w 1939 roku pracowników UJ.

COLLEGIUM MAXIMUM

Nutka historyczna: W 2001 roku podjęta została decyzja o budowie nowego budynku Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cztery lata później nastąpiło otwarcie Collegium. Stosunkowo młody budynek uczelni to przede wszystkim zespół sal, z których największa mieści ponad 1000 osób. Nie bez powodu więc Maximum stanowi komfortowe i nowoczesne miejsce dla realizacji projektów na miarę XXI wieku. W budynku odbywają się zarówno koncerty i gale.

Lokalizacja: ul. Krupnicza 33

Warto wiedzieć: Każdego roku w Audytorium Maximum ma miejsce cieszący się sporym zainteresowaniem projekt MediaTory, który przed liczną publicznością studentów UJ, skupia znanych dziennikarzy z radia, prasy i telewizji.

JULIA KALĘBA

UJ na przestrzeni wieków

Tego nie wiedziałeś o naszej uczelni!

W związku z obchodami Jubileuszu 650-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego warto dowiedzieć się czegoś więcej o naszej uczelni. Nie starczyłoby jednak nam miejsca, a Wam samozaparcia, żeby przeczytać całą historię Alma Mater. Z tego powodu przytaczamy garść ciekawszych faktów z przeszłości UJ.

NAMZY

Uniwersytet miał kilka nazw: Studium Generalne, Akademia Krakowska, Szkoła Główna Koronna, Szkoła Główna Krakowska, Uniwersytet Krakowski. Nazwę „Jagielloński” nadano mu w roku 1817, aby podkreślić jego związek z dynastią Jagiellonów. Choć założył go Kazimierz Wielki, to po jego śmierci uczelnia upadła, a odnowili ją dopiero Władysław Jagiełło i królowa Jadwiga.

OBCKRAJOWCY

W XV i XVI wieku uczelnia przeżywała fazę rozkwitu. Studiować na niej pragnęła młodzież z całej Europy: Rusini, Litwini, Węgrzy, Niemcy, Czesi, Szwajcarzy, Anglicy, Niderlandczycy, Francuzi, Włosi, Hiszpanie a nawet Tatarzy. W pewnym momencie studenci zagraniczni stanowili na niej niespotykane 44 procent ogółu studiujących.

STUDENTKI

Kobiety na Uniwersytecie Jagiellońskim pojawiły się dopiero w 1894 roku. Na początku mogły studiować tylko na Wydziale Farmacji, później dostały możliwość uczenia się również na innych wydziałach uczelni. Pierwszą, choć tylko legendarną, studentką jest Nawojka. W XV wieku zapisała się na uniwersytet pod imieniem Jakub lub Andrzej, a na wykłady chodziła w męskim przebraniu. Według legendy była córką burmistrza Dobrzynia nad Wisłą, z którego uciekła w dniu ślubu. Niestety została zdemaskowana i postawiona przed sądem biskupim. Stosu uniknęła tylko dzięki świadectwom moralności, wystawionym przez profesorów uniwersytetu.



Dziś Uniwersytet Jagielloński kształci około 50 000 studentów na 15 wydziałach. 65 procent populacji akademickiej stanowią kobiety. Na zdjęciu korowód juvenaliowy.

WOJNA

6 listopada 1939 roku okupanci zaprosili profesorów i asystentów Uniwersytetu pod pretekstem wykładu, a następnie aresztowali 144 z nich i zesłali do obozów koncentracyjnych. Wielu udało się przeżyć, jednak w latach 1939-1945 zginęło 34 profesorów UJ; część zamordowano w Katyniu. Podczas wojny uczelnia była zamknięta, dlatego zorganizowano Tajny Uniwersytet Jagielloński, na którego wykłady uczęszczało 900 studentów, a zajęcia prowadziło 140 naukowców.

PRL

Po wojnie zlikwidowano część wydziałów UJ, z których stworzono samodzielne instytucje, m.in. Akademię Rolniczą, Akademię Wychowania Fizycznego oraz Akademię Medyczną. Usunięto też Wydział Teologiczny oraz zwolniono część profesorów. Kilku pochodzenia żydowskiego wyjechało po strajkach studenckich w 1968 roku.

KAMPUSY

UJ to około 100 budynków na terenie całego Krakowa. Najstarsze z nich mieszczą się w okolicach Rynku Głównego i są określane mianem I Kampusu. Zalicza się do niego np. Collegium Novum, Collegium Maius i Collegium Witkowskiego. Następną grupę stanowią budynki powstałe w okolicach Biblioteki Jagiellońskiej (II Kampus), czyli m.in. Collegium Paderevianum, Auditorium Maximum oraz Collegium Sanocokie. Najnowsze obiekty mieszczą się na terenie III Kampusu. Kolejne pięć mini-kampusów to budynki przy ulicach Prądnickiej, Montelupich, na Prokocimiu, w okolicy ulic Kopernika i Bocheńskiej.

ABSOLWENCI

Na zajęcia w UJ uczęszczali ludzie znani dziś wszystkim. Nie chodzi tu tylko o Mikołaja Kopernika, Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego czy Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Na UJ studiowali także Karol Wojtyła i Wisława Szymborska. Polonistykę na Uniwersytecie Ja-

giellońskim ukończył Jerzy Stuhr. Na Wydziale Filozoficznym psychologię studiował jego syn, także aktor, Maciej. Absolwentem UJ jest również Marcin Głowacki, reżyser m.in. filmu „Mój biegun” oraz seriali parodokumentalnych „Detektywi”, „Szpital”.

WSPÓŁCZESNOŚĆ

Dziś Uniwersytet Jagielloński kształci około 50 000 studentów na 15 wydziałach. 65 procent populacji akademickiej stanowią kobiety. Na zajęcia wciąż zapisuje się wielu obcokrajowców, jednak nie tylko z Europy, ale również z Azji, Afryki oraz nowych państw Europy Wschodniej. Nie byłoby jednak uczelni i studentów bez pracowników. Dziś na UJ pracuje ponad 540 profesorów, 730 doktorów habilitowanych, 2600 osób pozostałej kadry nauczycielskiej, a także ponad 3,5 tysiąca pracowników administracji. Wszystkim im przyświeca od wieków ta sama dewiza: „Quidquid agis prudenter agas et respice finem.” – „Cokolwiek robisz, rób dobrze i wyglądaj końca”.

EWA SABLIK

TEKST PRZEDRUKOWANY Z MAJOWEGO NUMERU „WUJ-A”



Pierwszą, choć tylko legendarną, studentką UJ była Nawojka. Przy ulicy Reymonta mamy akademik, którego nazwa pochodzi od jej imienia.

Skierowanie – przegląd kierunków na UJ

Teatr od podszewki

Kochasz scenę i światła reflektorów? Myślisz, że będziesz świetnym aktorem, ale nie dostateś się do szkoły aktorskiej? Czy wiedza o teatrze to kierunek właśnie dla Ciebie?

Wiedza o teatrze to kierunek humanistyczny, który można studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jak czytamy na www.erk.uj.edu.pl „Trzyletnie studia licencjackie poświęcone są historii i współczesności sztuki scenicznej we wszelkich jej formach i przejawach. Mają one także charakter wielostronnego wprowadzenia w szeroko pojętą problematykę kulturalną”. Większość zajęć na tym kierunku rzeczywiście poświęcona jest wiedzy o teatrze. W programie studiów znajdziemy takie zajęcia jak: Teatr i dramat europejski, Teatr najnowszy, Teatr i historia, Historia teatru i dramatu polskiego, czy Teatr po 1989 r. Już z wymienionych tu nazw zajęć wynika, że absolwent ma ogromną wiedzę teoretyczną. Jednak co z umiejętnościami praktycznymi?

Eliza Bielińska jest studentką III roku wiedzy o teatrze. Poza tymi studiami uczęszcza również do prywatnej szkoły aktorskiej i gra w Krakowskim Teatrze Studenckim „Graciarnia”.

Skąd pomysł, żeby studiować wiedzę o teatrze?

Wybrałam te studia, ponieważ już wtedy działałam w Graciarni i chciałam być lepiej przygotowana teatralnie od strony teoretycznej. Wiem jednak, że jest wiele osób które traktują ten kierunek jako alternatywa dla PWST, nie dostali się do szkół aktorskich i mają nadzieję, że będzie to coś podobnego, a jest to kierunek czysto teoretyczny.

Nie macie na żadnych warsztatów?

Nie jest to kierunek praktyczny, mamy co prawda na pierwszym roku warsztaty praktyki scenicznej, które kończą się wy-

stawieniem jednej sceny z wybranej sztuki, ale mnie niczego one nie nauczyły. Nie mieliśmy żadnych warsztatów teatralnych. Uważam, że pomimo tego, że to studia teoretyczne, to ten kierunek powinien być bardziej praktyczny. Nie od strony aktorskiej. Po tych studiach nie mamy być w końcu aktorami, jak wiele osób studiujących by sobie tego życzyło. Bardziej jako warsztaty pisarskie. Kończąc te studia powinniśmy umieć pisać recenzje, a tego się tutaj nie robi, niestety. Można powiedzieć, że teatrolog to taki dziennikarz teatralny, może zatem powinna być taka specjalizacja? Jeżeli chodzi o program to jest on co kilka lat ulepszany, znajdują się tam przedmioty z teatru polskiego i światowego, ale wciąż brakuje przedmiotów, które uczyłyby pisać o spektaklach, same omawianie ich to za mało.

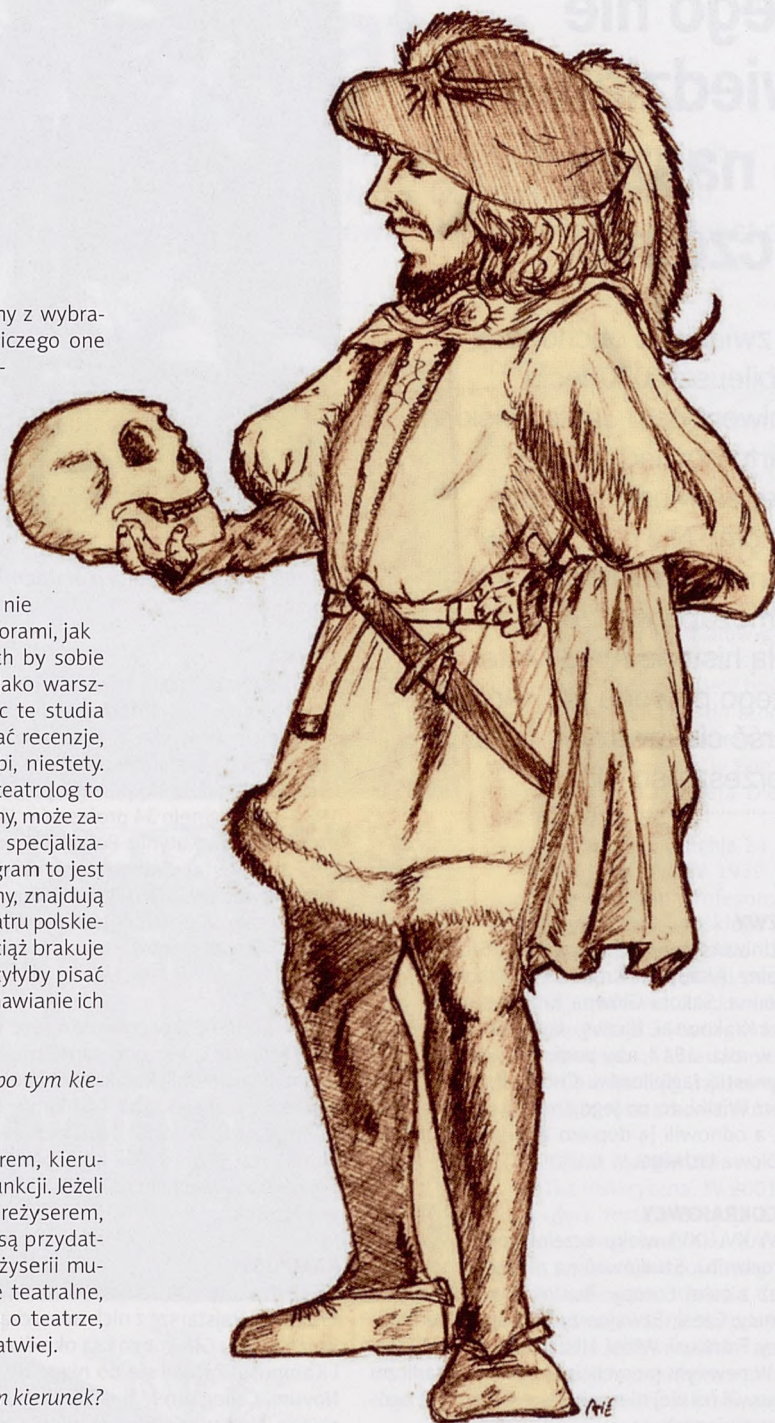
Kim można zostać po tym kierunku?

Na pewno nie aktorem, kierunek nie spełnia takiej funkcji. Jeżeli ktoś marzy o zostaniu reżyserem, to na pewno te studia są przydatne. Każdy kandydat reżyserii musi mieć przygotowanie teatralne, więc studiując wiedzę o teatrze, będzie mu na pewno łatwiej.

Komu polecitabyś ten kierunek?

Na pewno osobom, które interesują się teatrem, chcą być w przyszłości dramaturgami, bądź krytykami teatralnymi. Wszystkim, którzy interesują się aktorstwem, a niestety nie dostali się do szkoły teatralnej, bardziej polecam szkoły aktorskie prywatne, sama uczęszczałam do jednej z nich. Przez rok można się bardzo podszkolić i zdać do szkoły aktorskiej w kolejnym roku albo podejść do egzaminu eksternistycznego.

ROZMAWIAŁA
EWA SABLİK



SKIEROWANIE

Wiedza o teatrze to kierunek teoretyczny i każdy, kto się na niego wybiera, powinien zdawać sobie z tego sprawę, by uniknąć smutnego rozczarowania. Po tych studiach nie zostaje się aktorem. Jednak każdy kandydat na reżysera musi mieć przygotowanie teatralne, więc być może takie studia będą pomocne. Po studiach licencjackich na wiedzy o teatrze można kontynuować naukę na II stopniu lub podjąć pracę jako krytyk teatralny.

EWA SABLİK

Akademicki Klub Turystyczny „Rozdroże”

Na zielonym szlaku

Działają nieprzerwanie od 11 lat. Jeżdżą niemalże wszędzie. Organizują rajdy tak zróżnicowane kondycyjnie, aby każdy mógł wziąć w nich udział. Grają i śpiewają, a po każdym wypadzie spotykają się w Chacie pod Strzechą na slajdowiskach, podczas których dzielą się wrażeniami i zdjęciami. Tak działa AKT „Rozdroże”.



– By do nas dołączyć wystarczy być studentem UJ. Każdy żak ma możliwość uczestniczenia w naszych wyjazdach i nie musi być oficjalnym członkiem „Rozdroża” – mówi Asia Nadgrodkiewicz, wiceprezes klubu.

Góry, muzyka, zapierające w piersiach krajobrazy, towarzystwo ludzi z pasją i przede wszystkim dobra zabawa – to tylko niektóre z atrakcji jakie oferuje swoim członkom AKT „Rozdroże”. Działają nieprzerwanie od 11 lat. W ciągu roku (w każdy wolny weekend) organizują około trzydziestu wyjazdów, a więc w miesiącu dają możliwość wzięcia udziału w trzech lub czterech kilkudniowych rajdach.

GDZIE ONI NIE BYLI...

Jeżdżą niemalże wszędzie, począwszy od Beskidu Śląskiego (stanowiącego część pasma górskiego Beskidów Zachodnich) i Beskidu Małego, przez Beskid Żywiecki, Podhale, Gorce, Tatry, Pieniny i Beskid Sądecki, aż po Beskid Niski oraz Bieszczady (położone na zachód od Beskidów Wschodnich). Udało im się także, podążając śladami podkrakowskich jaskiń, przemierzyć malownicze szlaki urzekającej krainy białych ostańców skalnych: Jury Krakowsko-Częstochowskiej czy też, szukając pierw-

szych oznak wiosny, zawędrować wprost na wyżyny Gór Świętokrzyskich.

Na tym nie koniec. Zarząd „Rozdroża” nie potrafi spocząć na laurach, co roku organizuje obóz adaptacyjny w Jaworkach (małej miejscowości położonej u podnóża Małych Pienin) dla świeżo upieczonych studentów UJ, liczne obozy narciarskie, różnotematyczne szkolenia (np. z zakresu zagrożenia lawinowego czy pierwszej pomocy), otręsiny górskie, gry miejskie oraz – ku zdumieniu niektórych – spływy kajakowe. Członkowie klubu, uczestnicy rajdów oraz innych wydarzeń umacnia nawiązane znajomości podczas slajdowisk, na których przy dźwiękach gitary każdy chętny dzieli się swoimi zdjęciami, wrażeniami oraz zamiłowaniem do pieszych wędrówek na świeżym powietrzu. – Slajdowiska organizowane są w czasie roku akademickiego, najczęściej odbywają się w Chacie pod Strzechą. Zapraszamy gości, którzy opowiadają o swoich podróżach,

a o każdym projekcie informujemy na Facebooku i w newsletterze – opowiada Kuba Łukasik, prezes „Rozdroża”.

JAK DO NICH DOŁĄCZYĆ?

– By do nas dołączyć wystarczy być studentem UJ. Każdy żak ma możliwość uczestniczenia w naszych wyjazdach i nie musi być oficjalnym członkiem „Rozdroża” – mówi Asia Nadgrodkiewicz, wiceprezes klubu. – Jest nas już ponad 100 osób. Jaki jest zysk z bycia oficjalnym członkiem? Przede wszystkim zniżki na każdy wyjazd, ale i na rozdrożowe gadżety, jak np. kubki – dodaje Asia. Aby się zapisać i zawsze być na bieżąco wystarczy polubić profil „Rozdroża” na Facebooku (www.facebook.com/rozdroze) oraz zostać subskrybentem klubowego newslettera, z którego fani mogą zdecydowanie najszybciej dowiedzieć się o najnowszych przedsięwzięciach. – Chętnych na wyjazdy jest bardzo dużo. Jednak ilość uczestników jest ograniczona, ponieważ

z wyprzedzeniem rezerwujemy miejsca w schroniskach, bilety na pociąg czy autokar – dodaje Asia.

Niezdeterminowany Kuba Łukasik zachęca do dołączenia do AKT. Argumentuje: ceny wyjazdów są niskie, projekty różnorodne, atmosfera świetna, a ekipa „Rozdroża” wyjątkowa. Nowi członkowie powinni wiedzieć o różnorodnym poziomie trudności rajdów. – Zdecydowana większość uczestników rajdów to osoby nowe, które dzięki nam rozpoczynają przygodę z górami. Częścią klubu jest każdy, kto jedzie z nami – mówi Kuba Łukasik. Ten, kto jest zainteresowany organizacją rajdów może dołączyć do nas i zacząć planować z nami wypad, spotkania gitarowe i slajdowiska. – Jesteśmy otwarci na inicjatywę! – zachęca prezes „Rozdroża”. Niską cenę wyjazdów gwarantuje dofinansowanie ze środków pieniężnych Samorządu Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Do zobaczenia w górach!

AGNIESZKA GORZEŃ



Niezdeterminowany Kuba Łukasik zachęca do dołączenia do AKT. Argumentuje: ceny wyjazdów są niskie, projekty różnorodne, atmosfera świetna a ekipa „Rozdroża” wyjątkowa.

Impreza była udana. Nie dla sąsiadów

Niejednokrotnie zdarza się, że spotkania towarzyskie są bardzo przyjemne, ale wyłącznie dla osób biorących w nich udział. Odmienną ocenę sytuacji mogą mieć sąsiedzi, którzy obudzeni głośnymi śpiewami w środku nocy „wykręcą” bez wahania 997. Sprawdź, jakie mogą być konsekwencje „nocnej pobudki” osób zza ściany.

Jest oczywiste, że głośne nocne spotkania towarzyskie z reguły nie spotykają się z przychylnym odbiorem sąsiadów, szczególnie jeśli impreza ma miejsce „w tygodniu” i nie jest „jednorazowym wyskokiem”. Wówczas nierzadko interweniuje policja. W konsekwencji imprezowicze mogą ponieść odpowiedzialność za wykroczenie z art. 51 kodeksu wykroczeń. Zgodnie z § 1 tego przepisu odpowiedzialność za wykroczenie ponosi ten kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spójność, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorznienie w miejscu publicznym. Natomiast w myśl § 2 omawianego przepisu odpowiedzialność ponosi się za czyn o charakterze chuligańskim lub jeśli sprawca dopuszcza się go, będąc pod wpływem alkoholu, środka odurzającego lub innej podobnie działającej substancji lub środka. W konsekwencji osoba ukarana może zostać skazana na karę aresztu (od 5 do 30 dni), ograniczenia wolności (w wymiarze 1 miesiąca) lub grzywny (od 20 do 5.000 zł). W tego rodzaju przypadkach „wizyta” policji wiąże się najczęściej z kilkuset złotowym mandatem. Mandat wymierzany przez policję nie może przekraczać 500 złotych, a w przypadku zbiegu wykroczeń – 1 000 złotych. Można go nie przyjąć i wówczas sprawą zajmie się sąd karny, który będzie prowadził postępowanie i nie jest związany limitem dla mandatów, czyli ma swobodę wymierzenia grzywny do 5 000 złotych lub może zastosować także kary surowsze (areszt, ograniczenie wolności), zwłaszcza w przypadku kolejnego ukarania za podobne wykroczenie.

To jednak nie wszystko. Jeśli funkcjonariusz policji poweźmie przypuszczenie co do tego, że w lokalu popełniane jest przestępstwo, np. używane są substancje odurza-

jące (dla przypomnienia, posiadanie narkotyków to przestępstwo), może zdecydować się na przeszukanie mieszkania. W zasadzie nie ma możliwości, by takiej interwencji policjanta przeciwdziałać. Wbrew obiegowej opinii nie jest bezwzględnie konieczne, by poli-

życia lub zdrowia – art. 32 ustawy o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej). Właściciel nie byłby chyba zadowolony z odłączenia drzwi od reszty lokalu... Ponadto, nawet jeśli do tak drastycznych metod siłowych nie dojdzie – to jest pewne, że w takim przypadku

mandatem. Umownie przyjmując się wprowadzić, że trwa ona od 22:00 do 6:00, ale w żadnym przypadku nie można usprawiedliwiać się przed policją lub sądem hałasowaniem poza „ciszą nocną”.

Jeśli na kilku całonocnych imprezach student nie poprzestanie i nadal zakłóca spójność sąsiadów, musi liczyć się z tym, że zaalarmowany o tym właściciel mieszkania rozważy wypowiedzenie mu umowy najmu. Jakkolwiek tego rodzaju sytuacje nie zdarzają się często, należy pamiętać, że obowiązkiem osoby wynajmującej mieszkanie jest nie tylko terminowe płacenie czynszu, ale również przestrzeganie porządku prawnego i zasad współżycia społecznego. Oznacza to, że prowadzenie bujnego nocnego życia towarzyskiego w przypadkach „ekstremalnych” może skutkować nawet „wyrzuceniem” z mieszkania. Co istotne, nie tylko właściciel mieszkania może podjąć starania w tym kierunku. Również sąsiedzi „doprowadzeni do ostateczności” mogą wystąpić do sądu z takim żądaniem.

Zbyt bujne życie towarzyskie może wpłynąć także na tok studiów. Zdarzają się przypadki, że uczelnie są informowane o „wybrykach” studentów, co w przypadkach drastycznych może wiązać się z wymierzaniem kar dyscyplinarnych.

Jeśli więc nie po drodze Ci z wymiarem sprawiedliwości w charakterze obwinionego lub pozwanego, rozważ uprzedzenie sąsiadów o planowanych spotkaniach towarzyskich, zwłaszcza takich, które mogą przeciągnąć się w nocy, a także imprezuj „z głową” i ogranicz ilość decybeli. Nie tylko Ty masz przecież prawo do odpoczynku.

ALEKSANDRA PARTYK, PRAWNIK,
ASYSTENT SĄDZIEGO W SR
DLA KRAKOWA – PODGÓRZA
W KRAKOWIE



cjanci posiadali nakaz sądu lub prokuratora, bowiem w przypadkach niecierpiących zwłoki mają uprawnienie do dokonania przeszukania za okazaniem legitymacji służbowej, a dopiero po fakcie zwracają się do prokuratora o zatwierdzenie przeszukania (art. 220 § 3 kodeksu postępowania karnego). Zalecane jest otwarcie drzwi stróżom prawa, bo odmowa ich wpuszczenia do mieszkania może w ekstremalnych przypadkach skutkować nawet wyrwaniem drzwi z framug (szczególnie, jeśli policjanci uznają, że konieczne jest zatrzymanie sprawcy bądź udzielenie komuś pomocy w związku z zagrożeniem

zamiast względnie znośnego mandatu, sprawa trafi do sądu, a ten może wymierzyć surowszą grzywnę (nawet do 5000 zł). Oczywiście, w przypadku sprawy sądowej okoliczność nie wpuszczenia policjantów do mieszkania, będzie działać zdecydowanie na niekorzyść obwinionego.

Warto zwrócić uwagę, że nie tylko nocne hałasy mogą wiązać się z odpowiedzialnością z opisanego wyżej art. 51 k.w. Ukarana może zostać osoba, która głośno zachowuje się także w ciągu dnia. Tym samym, słuchanie muzyki na cały regulator przed ciszą nocną też może skutkować co najmniej

FELIETON. TRAFIANIE DO WŁAŚCIWEGO KOSZA NA UJ

Ekologiczna koszykówka

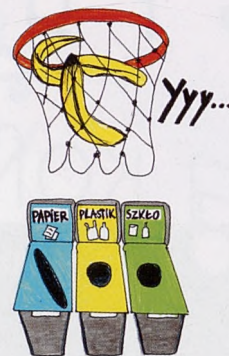
No dobrze, trochę Was oszukałam. Artykuł wcale nie będzie o sporcie, a o recyklingu na naszej uczelni.

Skoro mamy okazję do bycia „Eko”, czemu by nie skorzystać? W budynkach mamy sporo koszy na śmieci, kolorowo oklejonych naklejkami, wszystkie jasno podpisane. Nie byłoby w tym nic ciekawego, gdyby nie konsternacja, w jaką wpadają studenci z odpadkami w rękach. Zakłopotani zastanawiają się, do którego pojemnika nadaje się ich śmieć. Bo choć naklejki na śmietnikach są sporym ułatwieniem, podobnych oznaczeń nie ma na większości naszych produktów. I tak stoi biedny, „ekologiczny” student z ubogą, organiczną skórką od banana i myśli, czy taka na przykład skórka jest zmieszaniem odpadem komunalnym, bo przecież w wielkim domu, przed przyjazdem do wielkiego Krakowa, podobne odpadki trafiały na kompostownik.

Tymże sposobem nie tylko odpady komunalne są zmieszane, ale także sami studenci. I tak stoją w bezruchu, oczekując na pierwszy krok innej osoby (choć zawsze, bez wyjątku, trafia na studenta). A co do reszty śmieci, ze zwykłymi papierami zapisanymi naszymi wypocinami, które okazały się zupełnym bełkotem i beznadzieją stanu krytycznego czy też notatkami ze znienawidzonego przedmiotu po zdanym (taaak!) egzaminie nie ma problemu – bez większych sentymentów trafiają do kosza na papiery.

Gorzej jest z papierowymi kubkami po kawie czy herbacie (a te pite są przecież hektolitrami). Śmieci wrzucane do takich koszy winne być czyste, a takie kubki są przecież lepkie i brudne, zatem w podobnym koszu nie powin-

ny się znaleźć. Poza tym nie ma pewności, czy to papier w czystej postaci (przecież nie przecieka!), jednak biorąc pod uwagę fakt, że jego budowa inna jest od kartonu po soku (brak sreberka w środku), wybór nie jest aż tak trudny (trzeba je tylko obmyć... tylko czy aż?). Skoro już wspomniałam o obmyciu kubeczków, należy też dodać, że warto je też zgnieść. Kosz pomieści więcej śmieci, jest to oszczędność worków, pracy pań sprzątających i ogólnie wszystko na plus, więc zgniatajmy! Obmywanie nie tyczy się, naturalnie, tylko papierowych kubków, ale i plastikowych pojemników po jogurtach, napojach, makaronach-zalewajkach i innych tego typu śmieciach. Tak, dopiero po wykonaniu tych wszystkich czynności (przypomnijmy:



obmycie, zgniecenie) możemy śmiało powiedzieć światu (ewentualnie znajomym z roku), że w sumie jesteśmy całkiem „eko”. Do Dnia Ziemi jeszcze trochę, ale jak już ratować naszą planetę, to pełną parą, jeden dzień na całe 365 to bardzo niewiele, a ratować ją możemy codziennie, nasza uczelnia daje nam do tego możliwość. Zatem exegi monumentum, wybudujmy pomnik! I to wcale nie kolejny marmurowy czy kamienny, bo te, nie mając żyjącej Ziemi na podłożu, nie przetrwają zbyt długo. Ziemia niech stanie się naszym pięknym, trwałym pomnikiem!

EWA MATUSIK



FELIETON. PERFEKCJA, PĘD...

W pogoni za ideałem

Kiedy byłem mały, chciałem zostać strażakiem. Ewentualnie pilotem. Gdy byłem mała pragnęłam zostać księżniczką. Teraz jestem studentem/studentką i we wszystkim co robię chcę być... po prostu doskonałą. Znasz to uczucie?

Oczywa wyobraźni widzisz siebie za 10 lat. Absolwent prestiżowej uczelni z kilkoma tytułami przed nazwiskiem, pracownik najlepszej firmy w kraju, a nie żadnej podrzędnej placówki, zarabiający kilka tysięcy od zaraz.

Myślisz sobie: bycie przeciętnikiem? To nie dla mnie. Przecież nie mogę być mniej innowacyjnym twórcą niż Steve Jobs. Doprawdy?

Ponoć „kto stawia sobie za cel doskonałość, osiąga więcej niż przeciętność, a kto stawia sobie za cel przeciętność, nie osiągnie nawet tyle”. Z założenia stawianie sobie najwyższej poprzeczki to sprawa warta świeczki i nie sposób się pod tym nie podpisać. Im wyższe ambicje, tym większa mobilizacja do działania. Wszystko ładnie pięknie. Gdzie więc tkwi haczyk w dążeniu do doskonałości?

Najważniejsze to nie przekroczyć tej cienkiej granicy pomiędzy drogą do sukcesu a autodestrukcją. Jeszcze nie zacząłeś, a już zaprzątasz sobie głowę perfekcyjnym efektem?

Za każdym razem wyrzucasz sobie, że mogłeś coś zrobić jeszcze lepiej, mimo że dałeś z siebie wszystko? A może tracisz czas i siły, dziesiąty raz poprawiając tę samą pracę, choć brakuje już na to racjonalnego wytłumaczenia? Czegośkolwiek byś nie zrobił, wyrzucasz sobie: „stać mnie na więcej”? Sama też przez to przechodziłam. Jak widać: pokusa jest ogromna, a wspomniana granica nadzwyczaj cienka.

Z dążeniem do doskonałości jest jak z walką z wiatrakami. Niby wiesz, że to jak gonitwa za nie- możliwym, a i tak jeśli już zaczniesz – gonisz dalej. Tyle, że coraz to wyższe poprzeczki tuż po ich prze-

kroczeniu przestają wystarczać, małe rzeczy już w ogóle nie cieszą, a Ty zostajesz zjadany przez nieustający stres. Nigdy nie jest optymalnie. Wszystko musi być perfekcyjne – w przeciwnym razie jest po prostu do niczego. Najlepiej gdyby wszystko dało się dopiąć na ostatni guzik „na już”. Ale czy można być naprawdę szczęśliwym, stale wypominając sobie, że można było coś zrobić szybciej, lepiej i dokładniej, nawet jeśli nieperfekcyjny efekt nie zależał w stu procentach od Ciebie? Szczerze wątpię. Wir galopującej nadambicji zaczyna przypominać część historii Brigdet Jones, goniącej za rozumem i popadającej ze skrajności w skrajność, a Ty co rano budzisz się uwikłany w sieć nieprawdopodobnych wyobrażeń.

Tylko jak nie popaść w pułapkę przesadnego obędu? Może na początek warto docenić postępy, a nie

wewnętrznie karać się za każde niedociągnięcie, którego nie sposób było uniknąć. Piętnowanie się za każdy, nawet najdrobniejszy szczegół to nieustanne życie w stresie. Nie lepiej więc byłoby pójść w innym kierunku i nagradzać się za sukcesy? Byle nie przesadzić w drugą stronę. W każdym razie jak każdy masz prawo popełniać błędy, bo „nie mylili się tylko ci, którzy nigdy nie żyli”.

Na wielkie efekty trzeba systematycznie pracować, ale dzień bez sukcesu wcale nie musi być dniem straconym. Dlatego dąż wytrwale do celu, jednocześnie ucząc się doceniać własne osiągnięcia także na szerszej skali – pomiędzy jedną krawędzią a drugą.

Perfekcyjne ideały są niedoścignioną iluzją. A Ty Studente? Bądź po prostu prawdziwy.

JOANNA PAWLIK

G r u d z i e ņ w Klubie **Zaczek**



KONCERTY

4.12. g. 20:00 POWER OF TRINITY, Shut for Mia
bilety studenckie 15/20; normalne 20/25

11.12. g. 20:00 Feel the Jam przedstawia: Noc Duetów!
wstęp bezpłatny fb/FeelTheJam

12.12. g. 19:00 Fuzja Rapu vol. 6: Te-tris, Pogz, 2sty
bilety: 15/20/25 fb/FuzjaRapu

Bilety na koncerty dostępne są w klubie oraz na ekobilet.pl



WYDARZENIA

13.12. g. 19:00 8Wieczór Piosenki Jacka Kaczmarskiego
Bezpłatne wejściówki do odbioru w siedzibie Samorządu Studentów UJ

18.12. g. 20:00 HIP-HOP jedna miłość! Pomagamy dzieciakom i zbieramy prezenty świąteczne. Impreza muzyczna w klimacie rap / funk / reggae

31.12. g. 20:00 Bal Sylwestrowy, bilety: 140/os.



WARSZTATY TANECZNE

poniedziałki
g. 20:00 SALSA

środy
g. 18:00 AFROHOUSE
g. 19:30 KIZOMBA

KARNET (4 wejścia): 20 zł
KARNET OPEN (ważny 1 miesiąc): 40 zł.
Karnety dostępne w klubie



KARAOKE z nagrodami

w każdą środę g. 21:00



Aleja 3 Maja 5
www.klubzaczek.pl

patroni medialni:



Kulturatka.pl



KONCERTOMANIA



INFO MUSIC.PL



DZIENNIK POLSKI

partnerzy:



CONCEPT MUSIC ART
ENTERTAINMENT GROUP



Gomeo
dla studentów / dla młodych



program na

grudzień 2014

02.12 GOGOL BORDELLO 20⁰⁰

04.12 ALL IN UJ ON TOUR

12.09 ROCKOTEKA 20⁰⁰

05.12 JAZZ JUNORS

BARTOSZ DWORAK QUARTET 19⁰⁰

ZBIGNIEW NAMYSŁOWSKI QUINTET 20¹⁵

06.12 SKUBAS 20⁰⁰ (DOLNA SALA)

06.12 JAZZ JUNIORS

RAFAŁ SARNECKI BROOKLYN SEXTET 18⁰⁰

MARCIN WASILEWSKI TRIO - "SPARK OF LIFE" 19¹⁵

07.12 JAZZ JUNORS

JAN LUNDGREN TRIO - ""FLOWERS OF SENDAI" 18⁰⁰

BENNIE MAUPIN QUARTET - "EARLY REFLECTIONS" (USA/PL) 19⁰⁰

9-14 OBCHODY CZTERDZIESTLECIA ROTUNDY

09.12 IRENEUSZ KROSNY VS ŚWIERSZCZYCHRZĄSZCZ 20⁰⁰

10.12 ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE | EDYCJA SPECJALNA 19⁰⁰

11.12 JERZY PORĘBSKI & "OLD METROPOLITAN BAND" 19⁰⁰

12.12 ANITA LIPNICKA "VENA AMORIS" TRIO 20⁰⁰

13.12 KAMP! 20⁰⁰

14.12 ETIUDA&ANIMA NA CZTERDZIESTOLECIE

18.12 MARTON TEATRLANY ALL IN UJ

19.12 XV URODZINY THY DISEASE! 18⁰⁰

20.12 MAREK DYJAK 20⁰⁰

31.12 SYLWESTER W ROTUNDZIE



więcej
informacji na
ROTUNDA.pl

Absolwenci UJ na rynku pracy. Rozmowa z Rafałem Szkaradkiem, absolwentem ekonomii

Znalazłem się w odpowiednich miejscach, we właściwym czasie

Słoneczne piątkowe popołudnie, tramwaj numer 18. Wsiadam przy Placu Wszystkich Świętych. Pasażerami są w większości młode osoby. Kierujemy się na nowoczesne przedmieście. Jednak celem studenckiej podróży na Ruczaj nie zawsze musi być Kampus UJ. Tym razem to Jagiellońskie Centrum Innowacji. Tu umówiłam się na spotkanie z Rafałem Szkaradkiem, pracownikiem JCI.

Pamiętasz, że poznaliśmy się tutaj, rok temu podczas inauguracji przedszkola na Kampusie? Pisałam wtedy pierwszą relację do „WUJ-a”. Ty obsługiwałeś gości. Co konkretnie robiłeś?

Jako facility manager mam sporo obowiązków. Podczas wydarzenia jak to zeszłoroczne dbałem o organizację „eventu”. Zarządca obiektu sprawdza, czy wszystko działa od strony technicznej. Moim zadaniem było również sprawienie, aby goście nie byli zdezorientowani w budynku, do którego trafili po raz pierwszy.

Podaję, że Twoje stanowisko oznacza więcej zadań...

Tak, to szeroka profesja – obejmuje dużo wątków. Jestem w ciągłej styczności z najemcami przebywającymi na terenie Parku. Zajmuję się także kwestiami związanymi z inteligentnym zarządzaniem budynkami oraz procesami budowlano-adaptacyjnymi laboratoriów. Z mniej ciekawych rzeczy (śmiech) odpowiadam za rozliczenia mediów, kosztów eksploatacji, dlatego tutaj wchodzi w grę znajomość z zakresu ekonomii. Co więcej, kiedy na przykład trzeba wejść na drabinę i coś dokręcić to zazwyczaj tą osobą jestem ja. Niektórzy śmieją się ze mnie mówiąc „panie inżynierze”, chociaż nie posiadam takiego wykształcenia.

Przydaje się wiedza praktyczna.

To stanowisko obejmuje szereg nieprzewidywalnych sytuacji. Każdy dzień mojej pracy jest inny. Spotykam się z problemami, które trzeba rozwiązać, ale zawsze zamieniam je w wyzwania! Poza tym nie działam sam, mam swój zespół.

Ktoś wprowadzał Cię w tajniki facility managera?



Studia nie oznaczają jedynie nauki. To również poznawanie ludzi i zgłębianie relacji. Sama etymologia studiowania na to wskazuje. Średnia 5,0 nie wystarczy. Trzeba ciągle szukać swoich szans na odnalezienie się w świecie. Choć przyznam, dyplom UJ jest bardzo dobrze odbierany w Polsce i za granicą. Jednak warto stawiać na kontakty.

Dużo nauczyłem się od Michała Bogdańskiego, obecnego dyrektora, który wtedy piastował moje obecne stanowisko. Byłem jedną z pierwszych osób, które się tutaj „osiedliły”. Nagle zaistniała potrzeba poznania funkcjonowania obiektu od środka. Z logistycznymi sprawami nie miałem wcześniej styczności, ale jak człowiek chce... (porozumiewawcze spojrzenie).

Wróćmy do początków. Jesteś absolwentem UJ.

Tak, skończyłem ekonomię. Studiowałem również na kierunku International Business and Management Studies w Eindhoven, na Fontys University of Applied Sciences, w Holandii.

A jednak! Studia za granicą się przydają.

Nie do końca tak to wyglądało. Muszę właściwie przyznać, że dużo wydarzeń w moim życiu zostało ze sobą powiązanych. Uważam, że znalazłem się w odpowiednich

miejscach, we właściwym czasie. Dlatego jeśli mamy mówić o początkach, musimy cofnąć się do okresu liceum.

To będzie długa rozmowa...

Razem z kolegą interesowaliśmy się kinematografią do tego stopnia, że wpadł nam do głowy pomysł stworzenia fanowskiej wersji filmu „Gwiezdne Wojny”. On eksperymentował z kamerą, a ja z programami komputerowymi. Moim celem było stworzenie efek-

tu miecza świetlnego. Przez długi czas dłużyłem w programach do obróbki video i grafiki 2D i 3D, a że bawiło mnie to, szybko zdobyłem nowe umiejętności.

I zamiast na ekonomię chciałeś zdawać na informatykę!

Nie, nic z tych rzeczy (uśmiech). Rozpocząłem studia w 2004 roku i od razu trafiłem na Kampus. Jednak będąc tam za każdym razem gubiłem się. Wpadłem na pomysł, by sporządzić coś w rodzaju mapy 3D. Opisałem ten plan na forum internetowym. Nieoczekiwanie odezwał się do mnie pan Wiesław Bracha, zajmujący się do dzisiaj informatyką na UJ. Udało się sprzedać pomysł ówczesnemu zarządcy kampusu. Mapa została połączona z wycieczką panoramiczną. Za moich czasów nie było to tak powszechne, jak teraz. Wtedy też na terenie kampusu mieścił się Akademicki Inkubator. Poszukiwano osoby do stworzenia strony internetowej. Pan Bracha mnie polecił. A zarządcą Inkubatora było właśnie Jagiellońskie Centrum Innowacji. Tak rozpoczęła się nasza współpraca.

Która trwa do dzisiaj. Chcesz powiedzieć, że zatrudniono Cię w trakcie studiów?

To nie byłoby możliwe (śmiej). Jeszcze będąc na trzecim roku stałem się członkiem Komisji Informacyjnej Samorządu Studentów. Poszedłem na spotkanie organizacyjne z czystej ciekawości.

Dodatek do studiów?

Ekonomia była ciekawa, lecz czegoś mi brakowało. Potrzebowałem rozwoju. Okazało się, że ludzie działający w komisjach samorządu byli członkami studentami. Chcieli coś zrobić nie dla pieniędzy, ale z pasji.

Ja podobnie trafiłam do Samorządu. Na początku studiów udałam się na spotkanie i zostałam tam na trzy lata! Dwa razy współtworzyłam kalendarz.

Kalendarz (śmiej). Zaraz do tego dojdziemy.

Czyżby to był Twój pomysł?

Nie byłem jego inspiratorem, ale wykonawcą. Poza tym pracowała nad nim cała tamtejsza ekipa. Po roku działalności w Komisji jej przewodniczący odszedł, ale uczynił mnie swoim następcą. Otrzy-

małem zadanie dokończenia i wydania kalendarza. Było to bodajże w 2007 roku.

A kiedy znalazłeś czas na Holandię?

Na czwartym roku zrodziła się możliwość wyjazdu na program Erasmus. Poznałem tam ludzi z całego świata i sprawdziłem się w międzynarodowej grupie. Przekonałem się, że podejście do nauki było inne zupełnie niż w Polsce. Bazowano przede wszystkim na wiedzy praktycznej.

Na przykład?

Pisanie pracy licencjackiej lub magisterskiej. W Polsce uczęszczamy na seminarium i szukamy wolnej chwili na pójście do biblioteki i gromadzenie materiałów. Tam wyznaczano czas 6 miesięcy. Trzeba było je poświęcić na staż w firmie, a na podstawie swoich doświadczeń stworzyć pracę. Spodobało mi się to. Chciałem zdobyć dyplom na tej uczelni.

Co zrobiłeś?

Umożliwiono mi zrobienie licencjatu w Holandii, lecz pozostawała kwestia zdobycia stażu. Musiałem też wrócić do Polski, żeby napisać i obronić magisterkę! Dodatkowo doszedł obowiązek zaliczenia egzaminów z poprzedniego roku. Nie przepisano mi punktów ECTS. Rozważałem: Czy muszę robić ten staż w Holandii? Może w Polsce? I wtedy zaświeciła mi się lampka w głowie. Pomyślałem o JCI!

Temat na pracę gotowy, ale ile obowiązków.

Siedziałem po nocach z zapałkami w oczach. Nie wiem jak to wytrzymałem. Teraz jestem na to za stary (śmiej). Ale napisałem licencjat i obroniłem go. Po kilkumiesięcznym stażu ówczesny prezes JCI Paweł Błachno zaoferował mi pracę. Dano mi wtedy szansę, za którą jestem bardzo wdzięczny. Wdrożono mnie w proces budowlany. A kiedy budynek już był gotowy powołano mnie na specjalistę ds. infrastruktury. Obroniłem też magistra na UJ.

Droga do facility managera trwała więc kilka lat.

Tak, człowiek musi się zmęczyć i ubrudzić... A dopiero po zdobyciu doświadczenia osiągnąć wyższe stanowisko. I przekazywać wiedzę innym!



Rafał Szkaradek również czyta „WUJ-a”.

Jedno z pytań, które przygotowałam „Czy dyplom UJ pomógł ci zdobyć pracę?” wydaje mi się w tym momencie bezzasadne!

Studia nie oznaczają jedynie nauki. To również poznawanie ludzi i zgłębianie relacji. Sama etymologia studiowania na to wskazuje. Średnia 5,0 nie wystarczy. Trzeba ciągle szukać swoich szans na odnalezienie się w świecie. Choć przyznam, dyplom UJ jest bardzo dobrze odbierany w Polsce i za granicą. Jednak warto stawiać na kontakty.

Czy monitorujesz co się obecnie dzieje na UJ?

Niestety ze względu na mnogość obowiązków i sprawy bieżące nie mam na to czasu. Ale z sentymentem wspominam studiowanie zwłaszcza, że JCI znajduje się w sąsiedztwie Kampusu! Poza tym zawsze będąc na rynku lubię przejść koło Collegium Novum. Uwielbiam ten budynek, jest świetnie zrobiony pod względem architektonicznym.

Zachwyt nad Collegium Novum, a nie byłeś jednak przyjeźdnym studentem?

Nie. Pochodzę z Krakowa, a uczęszczałem do IV LO. Szczególnie pamiętam język angielski i matematykę. Nauczyciele bardzo dużo wymagali i dzięki temu motywowali do nauki. Bez nich nie potrafiłbym odnaleźć się w tych dziedzinach. Zwłaszcza dobra znajomość angielskiego pomogła mi w podjęciu decyzji o wyjeździe na program Erasmus.

Jeszcze żeby doprecyzować: jakie relacje panują pomiędzy UJ a JCI?

To ciekawy twór. JCI z jednej strony jest zwykłą spółką prawa handlowego. Z drugiej to UJ ma 100 procent udziałów, szefem jest rektor! Mamy więc wspólnego właściciela, choć jesteśmy odrębnie infrastrukturalnie.

Praca, praca, praca... a co z hobby?

Owszem. Skoki spadochronowe! Również żeglarstwo, ale także aktorstwo. Chodziłem na castingi, nawet wystąpiłem w kilku reklamach! Dodatkowo chcę się pochwalić tym, że Artur, mój brat zrealizował projekty wirtualnych spacerów na Kampusie 600-lecia UJ. Byłem dla niego inspiracją.

Skoki spadochronowe to nietypowe zainteresowanie.

To bardzo ryzykowne, lecz emocje towarzyszące podczas spadania są nie do opisania. Wyobraź sobie, że masz dużo rzeczy do zrobienia, które nie chcą wyjść. Ja w takim okresie życia zacząłem próbować skoków. Kiedy uda Ci się otworzyć spadochron (a do tego trzeba być przeszkolonym) i dryfujesz w powietrzu, wokół Ciebie jest niesamowita cisza. Tylko Ty i przestrzeń. Wtedy wszystkie problemy znikają. Tworzy się nowa, szeroka perspektywa. Po wylądowaniu dostajesz takiego powera, że mam ochotę skoczyć jeszcze raz! Zamiast tego biorę się do roboty z nową energią (śmiej).

ROZMAWIAŁA: MAGDALENA PULIKOWSKA

Rozmowa z Basią Pawluk i Magdaleną Mateją, studentkami, które dotarły pieszo do Rzymu

Wszystkie drogi prowadzą do...

Wakacje – czas odpoczynku i błogiego lenistwa... Nie wszyscy jednak przyjęli taki scenariusz na tegoroczne lato. Basia (studentka geografii na UJ), Magda i Klaudia (studentki innych uczelni) postanowiły spakować plecaki i ruszyć na pielgrzymkowy szlak do Rzymu. W drodze do Wiecznego Miasta czekało je wiele przygód i przeciwności losu, lecz ostatecznie pokonując setki kilometrów dotarły do celu.

Co czuliście po 57 dniach wędrówki, kiedy dotarłyście na plac Świętego Piotra?

M.M. Może to dziwne, ale po prostu weszliśmy na plac Świętego Piotra (śmiech). Nie było żadnym fajerwerków ani komitetu powitalnego – byliśmy jednymi z wielu zwiedzających to miejsce.

Jaka była Wasza motywacja, by wyruszyć w tak niecodzienną podróż? Jak przygotowałyście się do wyprawy?

B.P. Dwa lata temu pielgrzymowałam do Santiago de Compostela i stwierdziłam, że następnym miastem będzie Rzym. Na szczęście w tym roku udało się zorganizować ekipę i wspólnie ruszyliśmy na szlak. Tak naprawdę jedyne, co było zaplanowane to noclegi u znajomych w Polsce, a potem wszystko szło już spontanicznie. Oczywiście, byliśmy odpowiednio spakowane, ale nie mogliśmy też zabrać zbyt wielkiego bagażu, więc miałyśmy tylko niezbędne rzeczy.

M.M. Najważniejsze było zaopatrzenie się w odpowiednie buty i plecak, bo bez tego ani rusz. Zapasów żywnościowych nie zabieraliśmy zbyt dużo, gdyż czekała nas długa droga, a z ciężkim plecakiem mogłoby być nieciekawie. Co więcej niosłyśmy drewniany krzyż, który też swoje ważył. Kierowałyśmy się zasadą, że im mniej to lepiej.

Skoro nie wzięłyście zbyt wiele jedzenia i pieniędzy, to jak wyglądała kwestia żywności na trasie? Pomagali Wam napotkani ludzie czy byłyście zdane wyłącznie na siebie?

B.P. W Polsce w ogóle nie było z tym problemów, bo miejscowi sami nas zapraszali na obiad i jeszcze robili kanapki na drogę.

M.M. W Czechach i Austrii sytuacja też nie wyglądała najgorzej, bo zazwyczaj nocowaliśmy u ludzi, a ci raczyli nas czymś do jedzenia. Natomiast we Włoszech spałyśmy na parafiach, więc same musiały-



śmy sobie zorganizować pożywienie na cały dzień, często kupując najtańsze produkty.

A co z noclegami? Czy zdarzało się Wam spać pod gołym niebem?

M. M. Na szczęście zawsze miałyśmy miejsce do spania. Nieraz musiałyśmy czekać po kilka godzin pod kościołem, aby prosić o nocleg na parafii, jednak czasami ludzie sami oferowali nam możliwość odpoczynku w swoim domu. Zdarzało się, że to dzięki krzyżowi, który niosłyśmy udawało się zaskarbić zaufanie i przez to zapraszano nas do siebie.

Który etap pielgrzymki uważacie za najtrudniejszy, a które miejsca zrobiły na Was wrażenie?

M.M. Jeśli chodzi o względy fizyczne to Polska była dla nas wymagająca, gdyż był to początek drogi i bolały nas mięśnie. Nato-



Dziewczyny szły do Rzymu przez 57 dni!

miast w kwestii dogadania się najgorzej było we Włoszech, bo nie znamy tego języka, a oni nie władają za bardzo angielskim.

B.P. Niesamowite widoki były w Alpach i to chyba one oczarowały nas najbardziej. Nie da się opisać piękna tych gór słowami, trzeba to zobaczyć na własne oczy i rozkoszować się krajobrazem.

Jakie były nastroje w trakcie wędrówki? W jaki sposób udało się Wam pogodzić różne charaktery przez tak długi czas, bo przecież przez te prawie dwa miesiące byłyście zdane tylko na siebie.

M. M. Tak naprawdę nigdy się nie pokłóciłyśmy. Wiadomo, że pojawiały się pewne nieporozumienia albo któraś z nas miała gorszy dzień. Wtedy próbowałyśmy nie zaogniać sytuacji, tylko wzajemnie się wspierałyśmy. Miałyśmy na uwadze, że musimy dbać o dobro nas wszystkich, a nie myśleć samolubnie – kluczem była współpraca.

A jak wyglądała kwestia mobilizacji do pokonywania dalszego dystansu? Nie chciałyście czasem po prostu tego zostawić i wrócić np. autostopem do domu?

B.P. Przede wszystkim decydując się na pielgrzymkę miałyśmy na uwadze, że nie będzie lekko. Chciałyśmy tego, więc musiałyśmy podążać obraną drogą. Poza tym nie szłyśmy tylko dla siebie, niosłyśmy do Rzymu wiele intencji, dlatego też nie mogłyśmy się poddać – to nam dodało otuchy.

Jakieś plany na kolejne pielgrzymki?

B.P. (chwila ciszy) Jeśli ustabilizuje się sytuacja na Bliskim Wschodzie to może pewnego dnia wybierzemy się w wędrówkę do Jerozolimy.

ROZMAWIAŁA: KAROLINA WIKTOROWSKA

Krakowsko-włoskie remedium

Światła powoli gasną, na sali zapada cisza, kurtyna się odstawia... I tak nieprzerwanie od czterech lat. 24 listopada Teatr Remedium zaprezentował publiczności swój nowy spektakl – musical „9 i ½”.

1963 rok – Federico Fellini w „Osiem i pół” rozprawia się z kryzysem twórczym i zawodowym wypaleniem. 2009 rok – Rob Marshall reżyseruje „Nine” przypominając o problemie sprzed ćwierćwiecza. 2014 rok – Teatr Remedium tworzy „9 i ½” ponownie biorąc na warsztat problem sławy, żądę sukcesu i pogmatwane relacje międzyludzkie. – Dziś (...), gdy świat wykonał (jak się zdaje) kolejne pół kroku do przodu, podejmujemy temat poruszony w tych dwóch arcydziełach świadomie, choć z wielką pokorą, przesuwając akcenty na nasze „dziś, tu i teraz” – tłumaczył Maciej Stawujak, reżyser spektaklu. W dwugodzinnym musicalu kilkunastoosobowa trupa aktorsko-taneczna pokazuje fikcyjną historię Stefano Macceloniego, młodego reżysera, który po głośnym debi-

cie filmowym nie może ukończyć swojej kolejnej produkcji. Ekipa czeka na scenariusz, zaliczka dawno została wydana, a do pensjonatu, w którym mężczyzna chce się ukryć, przyjeżdża matka, żona i kochanka....

Na premierze spektaklu, wchodzącego w skład imprez towarzyszących obchodom 650. rocznicy założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pojawiła się plejada najznamienitszych osobowości uczelni. Wydarzenie zainaugurował prof. dr hab. Jacek Popiel, prorektor UJ. W swoim krótkim wystąpieniu zaakcentował ogromną wagę różnorodnych działalności artystycznych studentów i wyraził wdzięczność z powodu wskrzeszenia studenckiej działalności aktorskiej: – Cieszę się, że Teatr Remedium po latach posuchy stara się przywrócić dawną tra-



W dwugodzinnym musicalu kilkunastoosobowa trupa aktorsko-taneczna pokazuje fikcyjną historię Stefano Macceloniego, młodego reżysera, który po głośnym debiucie filmowym nie może ukończyć swojej kolejnej produkcji.

dycję teatru uniwersyteckiego – powiedział. Za grupę zorganizowaną wokół Remedium od początku jej istnienia (14.07.2010) odpowiada opiekun prof. dr hab. Emil Orzechowski. W zaledwie cztery lata zespół teatralny zdążył zaskarbić

sobie serca krakowskiej publiczności inscenizując znane „Trzy siostry” Czechowa czy „Kaligulę” Camusa. Najnowsze przedstawienie wydaje się kolejnym sukcesem.

ANGELIKA PITOŃ

Wieczór muzyki niezależnej po raz 50!

Jubileuszowi Niepokorni już za nami! 6 listopada w krakowskim klubie Żaczek cykl muzyki alternatywnej doczekał się 50 edycji.

Impreza po raz pierwszy odbyła się w 2007 roku i od tamtej pory na scenie Żaczka zagościła niezliczona ilość utalentowanych muzyków, reprezentujących bardzo odmienne gatunki muzyczne i pochodzących z różnych krajów. Wielu z nich pojawiło się na niej kilkakrotnie. Ikony polskiej muzyki niezależnej m.in. Lech Janerka i Voo Voo na

czele z Wojciechem Waglewskim, najbardziej uśmiechnięty zespół na świecie Paula i Karol, jazzowe Mikromusic z charakterystycznym głosem Natalii Grosiak, poznańskie Muchy i buntownicze Cool Kids of Death to tylko początek długiej listy znakomitych polskich wykonawców, którzy zagrali w studenckim klubie w ciągu ostatnich siedmiu lat. Pojawiło się

także kilku gości z zagranicy i sporo debiutujących zespołów, bo Niepokorni to przede wszystkim szansa dla młodych.

W czwartkowy wieczór na scenie pierwszy pojawił się Sasha Boole, ukraiński muzyk folkowy. Wprowadził publiczność w nastrój koncertu, prezentując materiał z najnowszego albumu „Survival Folk”. Kilka minut po jego występie zjawił się uroczy duet Lilly Hates Roses. Kamil Durski i Kasia Gomolska wyruszyli dwa lata temu w swoją pierwszą trasę koncertową mając na koncie zaledwie jeden nagrany w studiu utwór. Na scenie prezentowali się skromnie, tylko oni dwoje i gitara akustyczna. Na Niepokornych pojawili się dokładnie tacy sami. Naturalni i autentyczni. Oczarowali publiczność prostymi, melodyjnymi kompozycjami. Prócz kawałków z „Something to happen” postanowili „przetestować” na publiczności nowe piosenki. Jubileuszowy koncert zakończył Król, czyli Błażej Król, jeden z liderów formacji UL/KR. Zmienił nieco charakter wieczoru przedstawiając bardziej elektroniczne brzmienia. Koncertom towarzyszyła wystawa fotografii Klaudii Kot, zatytułowana: „Iceland. Small World”.

Krakowska publiczność zgromadzona w Żączku z pewnością nie poczuła się zawiedziona. Trzymamy kciuki kolejnym koncertom i czekamy na setny jubileusz.

ALEKSANDRA ŻABĄGŁO



Zespół Lilly Hates Roses.

Ciekawy film studentów

Bezrobotny nie znaczy bierny

Przychodzi taki moment, w którym kończymy studia i rozpoczynamy prawdziwe, tak zwane dorosłe życie. Musimy znaleźć pracę, zarabiać pieniądze i płacić rachunki. Nie jest to jednak takie proste. Praca nie leży na ulicy, zwłaszcza taka, która nas usatysfakcjonuje. Co wybrać: stabilną posadę w korporacji czy wolność, samorealizację, spełnianie marzeń?



Przed takim dylematem stoją bohaterowie „In Between”. Mathias, Claudia i Klaudia – cała trójka łącznie ukończy 30 rok życia i zmagają się z problemem znalezienia dobrej pracy. Tytułowy problem bycia „pomiędzy” – konieczności wyboru między stabilizacją finansową a wolnością i jakością życia zainteresował młodych Europejczyków z Youth For Change, którzy postanowili stworzyć wspólny projekt o uniwersalnym wydźwięku, będący ponad wszelkimi podziałami narodowymi. Ich film dokumentalny miał swoją polską premierę 13 listopada w krakowskim kinie Mikro, a jego współtwórcami była czteroosobowa grupa z Krakowa: Paulina Bukowska, Radosław Mroczek, Mateusz Cwetler i Kuba Cwetler.

KTO?

Na wspomniane Youth For Change składa się łącznie 12 osób z trzech krajów: Danii, Włoch i Polski. Inicjatywa wspierana jest przez Unię Europejską, skupia się na sytuacji młodych w dzisiejszym świecie. Ich sztandarowy projekt „In Between” to próba spojrzenia na problem bezrobocia w Europie i przede wszystkim walka z negatywnym stereotypem osoby pozostającej bez pracy. Bo bezrobotny to nie zawsze ktoś bierny, nieaktywny, niemający pomysłu na własne życie. Każda z grup z danego kraju miała swojego promotora – organizację, która bezpośrednio odpowiadała za efekty prac. Polskę reprezentowało Stowarzyszenie Młodzieżowych Inicjatyw Twórczych

„Creator” oraz wyżej wymieniona czwórka. Aż troje spośród nich studiuje na UJ: Paulina jest studentką filozofii, Radek – kulturoznawstwa, Kuba – filologii romańskiej. Mateusz natomiast niedawno stał się naszym absolwentem.

CO?

W swoim krótkometrażowym filmie dokumentalnym ekipa pokazuje życie trzech osób, wszystkich bardzo aktywnych politycznie i społecznie, którzy mimo wykształcenia i niezłej pozycji wyjściowej, mają problem ze znalezieniem stałego zatrudnienia. Mathias jest Duńczykiem, silnie zaangażowanym w działalność na rzecz ochrony środowiska, Claudia pochodzi z południowych Włoch, a jej życie wypełnia pomoc niewidomym, z którymi pracuje od lat. Polska i sam Kraków to Klaudia Klimek, która współpracuje ze społecznością żydowską. – Pokazane historie nie są identyczne, idą w różne strony, bo sami bohaterowie żyją w innych realiach – mówi Radek, który w projekcie odpowiadał m.in. za montaż i zdjęcia.

JAK?

Grupa miała 9 miesięcy, by stworzyć „In Between” do początku do końca. Ekipa w tym czasie spotkała się trzy razy – w Kopenhadze, Lecce i Krakowie, gdzie wspólnie pracowali nad kształtem dokumentu. – To, co zostanie pokazane na ekranie to efekt międzynarodowego kompromisu, kompletnie różnych oczekiwań, pomysłów, podejść, doświadczeń,

z których staraliśmy się złożyć coś spójnego – opowiadał przed premierą Radek. Jak się okazało, owe „odmienne oczekiwania” tylko dodały koloru i uroku filmowi. Na premierę złożył się nie tylko pokaz „In Between”, ale także sesja Q&A z twórcami dzieła, podczas której widzowie mogli zapytać autorów projektu o wszystkie nurtujące ich kwestie. Kiludziesięcioosobową publiczność zgromadzoną w krakowskim kinie studyjnym Mikro zaintrygowała nie tylko sama praca przy dokumencie czy trudność w wybraniu określonych krakowskich kadrów, ale przebieg współpracy z Klaudią Klimek, także obecną na spotkaniu.

MOŻNA?

Temat, jaki wybrała ekipa Youth For Change jest bliski im samym. W większości studenci, aktywnie działający w swoich sektorach zawodowych (przeważnie zorganizowanych wokół filmu) niebawem zakończą przygodę z uniwersytetem. Co ich czeka? Czy powielą los bohaterów dokumentu? W swoich obawach nie są odosobnieni. Dlatego warto podejmować dyskusję na ten temat, pytać, szukać rozwiązania. Jak powiedziała Paulina Bukowska, autorka scenariusza: – Mamy nadzieję na przyszłość „In Between”. Chcemy go pokazywać na festiwalach filmowych w całej Europie i mówić o tym, co dla nas ważne.

ANGELIKA PITOŃ

Rozmowa z twórcami Krakowskiej Sceny Muzycznej

Tak brzmi Kraków



Od roku współpracujemy z UJ i dostaliśmy propozycję, żeby prowadzić zajęcia z przedsiębiorczości w branży muzycznej. Na tych studiach potrzeba więcej zajęć praktycznych, stąd pomysł współpracy pomiędzy UJ a KSM – mówią przedstawiciele Krakowskiej Sceny Muzycznej.

Kanciapa dwa na dwa metry na krakowskim Kazimierzu. Na ścianie pisakami narysowany kalendarz imprez muzycznych na cały rok. Mały zydelek dla gości gdzieś w kącie, wejście przez sklep z instrumentami. Na tych czterech metrach kwadratowych profesjonalnie działa inicjatywa dbająca o rozwój muzyczny mieszkańców naszego miasta – Krakowska Scena Muzyczna. O kulisach akcji opowiadają Michał Wójcik i Dominika Filipowicz – członkowie zarządu Fundacji KSM.

Czym się zajmujecie? Organizujecie koncerty, patronujecie zespołom, piszecie artykuły, recenzujecie płyty, prowadzicie nawet zajęcia na UJ. Jesteście pewnie kosmicznie zawalenii robotą.

D: Dokładnie tym wszystkim się zajmujemy. Oczywiście nie we dwójkę! W działalność KSM stale zaangażowanych jest około 10 osób, a i tak pracujemy non stop. Obecnie nasze działania skupiają się głównie na organizacji festiwalu Tak Brzmi Miasto, który wcześniej działał po prostu jako kolejne urodziny KSM, a teraz ma własny dźwięk. Poza tym robimy bazę zespołów działających w Krakowie i staramy się integrować krakowskie środowisko zajmujące się muzyką i branżą okotomuzyczną.

Patronujecie kapelom z Krakowa. Na stronie napisaliście, że jesteście kapryśni i trudno Was do siebie przekonać.

M: Zanim w składzie osób decyzyjnym pojawiła się Dominika, przyznawaliśmy patronat wszystkim. Obecnie jesteśmy bardziej krytyczni. W momencie, kiedy pi-

sze do nas zespół z prośbą o patronat, głosujemy, dyskutujemy. Nie wybieramy zespołów jednak pod względem tego, czy lubimy dany gatunek, ale pod względem jakości muzyki proponowanej przez zespół w obrębie danego gatunku.

Jak powstała Krakowska Scena Muzyczna?

M: Tak naprawdę pewien kolektyw ludzi istniał przy Składzie Muzycznym – sklepie z instrumentami, gdzie mamy swoje biuro i który nas niesamowicie wspiera. Rafał, właściciel, nie tylko sprzedawał instrumenty. On serwował kawę swoim gościom i mył po nich popielniczki! Tutaj nie wpadało się, żeby koniecznie codziennie kupić struny, ale żeby pogadać. Ludzie szeroko zajmujący się muzyką spotykali się w Składzie i stąd powstał pomysł, żeby jakoś całe to środowisko sensownie integrować.

Festiwal Tak Brzmi Miasto. W czerwcu 2014 roku odbywał się w weekend: w ciągu dnia można było wziąć udział w którejś z trzech aktywności: panelu, warsztatach lub wykładzie, a wieczorem pójść na koncert.

Czy w przyszłym roku planujecie jakieś zmiany?

D: Nie planujemy zmian pod względem czasu trwania czy miejsca. Chcemy jednak dopracować detale: zaprosić więcej dziennikarzy i wystawców, poszerzyć część edukacyjną wydarzenia. Plan wieloletni zakłada, żeby wyjść poza miasto. Żeby robić Krakowską Scenę Muzyczną w Warszawie, a Warszawską w Krakowie. Chcemy przekonać publiczność, żeby przyszła i posłuchała jak brzmią inne miasta.

Podczas paneli na festiwalu poruszyliście wiele tematów okotomuzycznych jak prawo w muzyce czy skuteczny management. Te wszystkie dyskusje wzięły się z potrzeb, które zgłosili muzycy?

D: Chcieliśmy zrobić targi sprofilowane na młodego muzyka. Dla osób, które chcą działać jako muzycy, jako menadżerowie i jako organizatorzy koncertów. Brakuje takiego miejsca, które dawałoby przestrzeń do nauki, jak zarządzać biznesem muzycznym. My chcieliśmy taką przestrzeń stworzyć i otworzyć na dyskusję.

W ramach waszej współpracy z UJ każdy student Zarządzania Kulturą będzie miał możliwość przekonania się, jak to jest być menadżerem.

D: Od roku współpracujemy z UJ i dostaliśmy propozycję, żeby prowadzić zajęcia z przedsiębiorczości w branży muzycznej. Na tych studiach potrzeba więcej zajęć praktycznych, stąd pomysł współpracy pomiędzy UJ a KSM. Rozpisaaliśmy listę 90 punktowanych zadań, których potrzebuje zespół muzyczny, a studentów podzieliłiśmy w dwuosobowe ekipy, które mają przez semestr współpracować z muzykami.

90 zadań?! Co jest na tak długiej liście?

D: Od tworzenia baz danych, przez zarezerwowanie koncertów w Krakowie po zorganizowanie tournée czy sesji zdjęciowej. Będziemy też uczyć studentów, jak po kolei zrealizować takie zadania. Chcielibyśmy w ogóle robić takie szkolenia w Polsce. U nas niestety wciąż nie ma dobrych menadżerów muzycznych.

ROZMAWIAŁA KASIA RODACKA

Uparte serce

Jak walczyć o niezależność, kiedy chore i rozedrgane serce nie pozwala normalnie funkcjonować? Jak gnąć przez życie bez opamiętania, gdy każdy krok przynosi ból i klucie w płuca? Czy można realizować swoje ambicje i marzenia nawet za cenę bycia niewdzięcznym? Biografia Haliny Poświatowskiej, jak do tej pory kojarzonej głównie z sentymentalnym wizerunkiem, odpowiada na te pytania. Ukazuje poetkę w innym, bardziej prywatnym świetle. Młoda, zbuntowana, walcząca ze śmiercią, dzięki swo-

jemu upartemu sercu, odwadze i pragnieniu życia jest w stanie zachować spontaniczność i pielęgnować wiarę w swoje przekonania.

Halina Poświatowska zadebiutowała w wieku 21 lat. Wtedy też została wdową i zaczęła starania o operację serca, przeprowadzoną w Ameryce, dzięki pomocy ludzi dobrej woli. Jej życie było krótkie, ale z pewnością treściwe. Kalina Błażejewska, redaktorka działu kultury „Tygodnika Powszechnego”, kreśli obraz kobiety szukającej w życiu miłości i poezji. Opisy

wydarzeń losów poetki wydają się być niewiarygodnie ciekawe, biorąc pod uwagę perspektywę tamtych czasów. Wyjazd do Ameryki, studia na tamtejszych uniwersytetach, tęsknota za domem i pragnienie bycia kochaną – to wszystko składa się na barwną powieść biograficzną pełną zmysłowości, wdzięku i kobiecości.

DOMINIKA GIL

„UPARTE SERCE. BIOGRAFIA HALINY POŚWIATOWSKIEJ” KALINA BŁĄŻEJOWSKA, 2014



Tu mama

Relacja matki z córką. Głęboka, prawdziwa, powierzchowna, poprawna... Przymiotników określających związek rodzicielski z latoroślą jest wiele. Właściwe dla relacji 37-letniej Marty (Joanna Orleńska) i jej matki (Ewa Wiśniewska) to „zaborcza” i „toksyczna”. W najnowszym filmie Magdaleny Piekorz (to ona wyreżyserowała obsypane nagrodami „Pręgi”) obserwujemy codzienną, nieudolną walkę o niezależność i próbę ucieczki spod matczynych skrzydeł, którą toczy Marta, początkująca reżysierka.

„Martusiu odbierz, tu mama” – to dźwięk sygnału połączenia

przychodzącego od matki kobiety. Rozbrzmiewa kilkakrotnie dziennie, często w niewłaściwym momencie, przypominając Marcie, kto jest najważniejszy w jej życiu. Związek matki z córką, które kochają się, kłóć i godzą jest na tyle silny, że wręcz kastrujący obie panie. Rozwiązaniem toksycznej relacji jest pojawienie się „tego trzeciego” – męża Marty. To właśnie do Jacka (Łukasz Simlat) teściowa skieruje swą prośbę: – Uwolnij nas od siebie.

Czy jednak na to pozwoli? Czy bezboleśnie i radośnie przyjmie zięcia w rodzinie?

„Zbliżenia” to film oparty na scenariuszu Magdaleny Piekorz i Wojciecha Kuczoka, których wcześniejsza współpraca zaowocowała wspomnianymi już „Prę-

gami”. I tym razem spod pióra artystów wyszedł scenariusz, który powoduje, iż film pozostaje w pamięci. Ascetyczne zdjęcia Marcina Koszałki sprawiają, że poznajemy inne, piękniejsze oblicze Katowic. Muzyka Adriana Konarskiego – idealnie dopasowana do uczuć towarzyszących bohaterom – czyni „Zbliżenia” przejmującym i mocnym obrazem.

Teatr na trzech aktorów powoduje mocne przywiązanie widza do fabuły i międzyludzkich relacji, których gorzki finał staje się wybawiający.

ALICJA SZYRSZEŃ

„ZBLIŻENIA”, REŻ. MAGDALENA PIEKORZ, 2014

Wielkie Piękno

Młodzi ludzie nie zastanawiają się, jak to będzie, kiedy już się zestarzeją. Zaczynają żałować szaleństw młodości? A może obudzi się w nich poczucie, że nadal w ich życiu jest coś, czego jeszcze nie odnaleźli?

Jepa Gambardellę poznajemy w dniu jego sześćdziesiątych piątych urodzin. Świątuje je z pompą – wielka impreza na dachu budynku, w którym mieszka bohater, trwa do białego rana. Alkohol leje się strumieniami, póżnagie kobiety tańczą przed nosami zamożnych mężczyzn, pozornie stateczne damy raczą się narkotykami. Nie tak wyobrażamy sobie urodziny starszego pana.

„Wielkie Piękno” albo się kocha, albo nienawidzi. Zanudzi cię lub pobudzi do myślenia. A powodów do rozmyślań jest wiele. Tak naprawdę trudno jest określić, o czym film opowiada. Przedstawione w nim są losy Jępa – pisarza jednej książki, podstarzałego playboya, organizatora najlepszych imprez w Rzymie, osoby inteligentnej i bystrej. Bohater poszukuje tytułowego wielkiego piękna, które utracił w latach młodości.

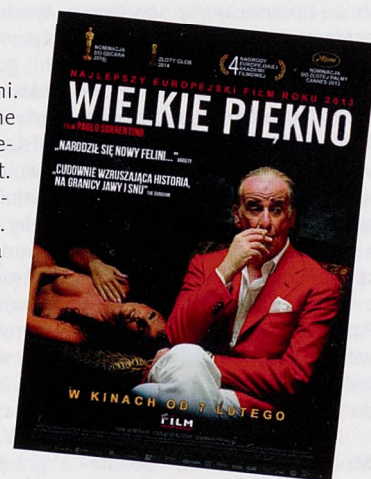
Przedstawiona historia opiera się na kontraście brzydoty i piękna. Ludzie wątpliwej urody prezentowani są na tle zapierającego dech w piersiach Rzymu; dzwina muzyka techno przeplata się

z sensualnymi brzmieniami. Wątki poboczne prowadzone są w sposób subtelny, niczego nie pokazuje się wprost. Prawda o bohaterach obnażana jest przez ich najbliższych. Pozostaje im tylko akceptacja prawdy, często bolesnej.

Film porusza problemy, które dotyczą nas wszystkich. Każdy znajdzie tu wątek dla siebie. Nie można o nim opowiadać, trzeba go po prostu obejrzeć

EWELENA WOJEWODZIC

„WIELKIE PIĘKNO” REŻ. PAOLO SORRENTINO, 2013



Ciekawe życie

W swoim najnowszym filmie Jerzy Stuhr przedstawia polskiego Forresta Gump'a. Jan Bratek, tytułowy obywatel, jako skromny i nikomu nie wadzący mężczyzna przez zupełny przypadek bierze udział w najważniejszych wydarzeniach swojej epoki. I tak dzięki niemu uczestniczymy w wydarzeniach roku 1968, cieszymy się z wyboru papieża, przeżywamy traumy stanu wojennego, by wreszcie być świadkami zmiany systemu politycznego i „lepszego” życia w wolnej Polsce.

Nad „Obywatelem” Jerzy Stuhr pracował cztery lata. W wywiadach przyznaje, że był

to dla niego szczególny czas. To stricte autorski film. Jerzy Stuhr jest reżyserem, scenarzystą, wciela się w główną rolę, ale też sprawował pieczę nad montażem i muzyką tej pozycji. Produkcja jest tym bardziej ważna dla samego twórcy, gdyż do udziału w niej zaprosił swojego syna, który wcielił się w postać młodego Jana Bratka. Obaj Stuhrowie potwierdzili swoje aktorskie umiejętności kreując głównego bohatera, jako człowieka z krwi i kości, którego życie jest splotem dziwnych, czasem wręcz mało prawdopodobnych sytuacji.

Istotnym elementem produkcji są drugoplanowe role żeńskie. Sonia Bohosiewicz (żona Bratka), Magdalena Bocarska (matka małego Bratka), Barbara Horowianka (matka dorosłego Bratka) oraz Violetta Arlak (ko-

chanka Bratka) czynią życie tytułowego obywatela jeszcze barwniejszym i ciekawszym niż sama historia Polski.

Podczas tegorocznego Festiwalu w Gdyni film zdobył Nagrodę Specjalną Jury w Konkursie Głównym. Krytycy zgodnie podkreślali, że oprócz świetnej obsady aktorskiej na uwagę zasługują zdjęcia Pawła Edelmana oraz muzyka Adriana Konarskiego.

„Obywatel” to film, w którym jak w lustrze przegląda się starsze pokolenie Polaków, a to młodsze wiele się uczy i dzięki temu rozumie właśnie to starsze.

ALICJA SZYRSZEŃ

„OBYWATEL”, REŻ. JERZY STUHR, 2014, POLSKA



Siła sióstr

Założenie własnego zespołu przez Este, Danielle i Alanę Haim wydaje się oczywistym następstwem dojrzewania w rodzinie, której wszyscy członkowie poświęcili życie muzyce.

W dzieciństwie tworzyły wraz z rodzicami zespół Rockin' Haim, a następnie odnosiły sukcesy osobno – Este ukończyła muzykologię na UCLA, Danielle występowała m.in. z Julianem Casablancasem. Na „Days Are Gone” rodzeństwo w asyście perkusisty Dasha Huttona dowodzi jak słuszną była podjęta w 2006 roku

decyzja o połączeniu sił, wydając przy okazji jeden z najlepszych debiutanckich LP ostatnich lat.

Haim zdołał wypracować własny, rozpoznawalny styl, co jest szczególnie ciężkie, gdy tworzy się muzykę na pograniczu alternatywnego rocka i synthpopu. Refreń „Falling”, „Forever” czy „Don't Save Me” naprawdę ciężko wyrzucić z głowy i można by ich słuchać w kółko. Jednak to nie single, a niezwykła spójność i równość stanowią o jakości albumu. Praktycznie każda piosenka składa się z umiejętnie ułożonej sekwencji chwytliwych fraz i melodii, które skutecznie zwalczają pokusę przesłakowania utworów.

Wyłaniający się z tekstów wizerunek niezależnych kobiet znajduje dopełnienie w licznych teledyskach, w których próżno szukać perkusisty Huttona. Dziewczyny nie tylko śpiewają o byciu prze-

bojowym i pozbawionym kompleksów – one same takie są. Do produkcji debiutanckiego albumu zaangażowały producentów pracujących do tej pory z Vampire Weekend, Arctic Monkeys czy Florence and The Machine, po czym jako pierwszy żeński zespół w historii sięgnęły po nagrodę BBC Sound of (2013).

Słuchanie „Days Are Gone” to doskonała recepta na 45 minut nucięcia i śpiewania pod nosem.

KAJETAN OWCZAREK

HAIM, „DAYS ARE GONE” COLUMBIA/POLYDOR, 2013



Wariat ze skalpelem

Niby wszyscy znamy tę historię: młody Zbigniew Religa wraca ze stypendium naukowego w USA i pragnie zrewolucjonizować polską kardiologię. Będąc o krok przed starszymi kolegami widzi, że przeszczepy serca są zabiegiem w wielu przypadkach nieuniknionym. Nie tracąc czasu na walkę ze skostniałym systemem medycznym zakłada własną klinikę i dokonuje rewolucyjnej operacji. Mamy rok 1986 i końcówkę PRL, a nazwisko lekarza staje się znane w całej Polsce.

Biografię Zbigniewa Religii po pięciu latach od śmierci odkurzył Łukasz Palkowski, reżyser „Rezerwatu” (2007) i „Wojny żeńsko –

męskiej” (2011). Wbrew przewidywaniom, nie stworzył jednak filmu – pomnika lekarza, ale nieszablonową historię, która, choć uwikłana w konkretne miejsce, wydarzenia i czas, nadal może zostać odczytana jako uniwersalna. „Bogowie” są zapisem najbardziej przełomowych trzech lat w karierze profesora. Dla mnie jednak nie sama transplantacja jest tutaj najważniejsza, a związany z nią problem moralny. Serce dla Polaków nie było wyłącznie mięśnieniem, który można naprawić, ale siedliskiem uczuć i emocji, duszy, której nie można „przeszczepić”. Takie myślenie, choć nie było obce ludziom sprzed zaledwie trzydziestu

lat, dzięki uporowi i brawurze Religi wydaje się dziś anachroniczne. Ta pozornie nieskomplikowana fabuła opowiada w gruncie rzeczy o rewolucji światopoglądowej, która przychodzi zaraz przed upadkiem systemu politycznego.

Nagrodzony pięcioma statuetkami na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni, w tym najważniejszej – Złotego Lwa, obraz pokazuje, że „Bogowie” to pozycja obowiązkowa tego sezonu. Genialna rola Tomasza Kota, sprawna realizacja filmu i świetny scenariusz razem udowadniają, że najlepsze lata polskiego kina wcale nie są za nami.

ANGELIKA PITOŃ

„BOGOWIE”, REŻ. ŁUKASZ PALKOWSKI, 2014



Sportowe białe szaleństwo

Uczelnianą tradycją stało się, że z początkiem kalendarzowej zimy Biuro Sportu organizuje Otwarte Mistrzostwa UJ w narciarstwie alpejskim. W tym roku po raz pierwszy współzawodniczyć będą ze sobą także snowboardziści.

Zawody rozegrane zostaną 16 stycznia na stoku Kaniówka w Białce Tatrzańskiej. Udział wzięć mogą doktoranci, studenci, pracownicy UJ (i Collegium Medicum) oraz ich dzieci do lat 12. W narciarstwie alpejskim dojdzie do rywalizacji w dwuboju (2 razy slalom i 2 razy slalom gigant), zaś w snowboardzie brane pod uwagę będą wyniki uzyskane podczas dwóch zjazdów slalomu giganta.

Klasyfikacja ostatecznych rezultatów odbędzie się w sześciu kategoriach: studentek, studentów, pracowników, pracowników, dziewczynek do lat 12 oraz chłopców do lat 12. Dla najlepszych przewidziane są puchary i nagrody, a wszyscy zawodnicy otrzymają okolicznościowe gadżety.

Koszt uczestnictwa to 75 zł, który obejmuje: transport, kartę narciarską na czas zawodów, udział



Narty – mistrzostwa UJ.

w dekoracji zwycięzców i koszulkę pamiątkową. Zgłoszeń należy dokonać do 12 stycznia 2015 roku do godziny 12:30 w Biurze Sportu (ul. Piastowska 26).

Więcej informacji znajdziesz na stronie internetowej www.bs.uj.edu.pl.

KAROLINA WIKTOROWSKA

Rusza kolejna edycja Uniwersyteckiej Ligi Sportowej

Studenckie życie naszej Alma Mater nie ogranicza się wyłącznie do sfery naukowej czy też szeroko pojmowanej rozrywki. Biuro Sportu UJ corocznie organizuje rozgrywki sportowe w kilku dyscyplinach. Wszystko to po to, żeby zmobilizować studentów do aktywnego spędzania wolnego czasu i zjednoczyć środowisko pasjonatów zdrowego stylu życia.

Rywalizacja odbywać się będzie w pięciu konkurencjach pomiędzy listopadem a kwietniem 2015 roku, co pozwoli wyłonić najbardziej usportowiony wydział uczelni. Jak do tej pory najczęściej na najwyższym stopniu podium stawiali prawnicy (WPiA) oraz lekarze (CM). Czy w tym roku będzie inaczej? Zdecydują o tym wyniki poszczególnych dyscyplin, a każdy powinien znaleźć coś dla siebie. Futsal mężczyzn, narciarstwo alpejskie, siatkówka, koszykówka i tenis stołowy – terminy rozgrywek znaleźć można na plakacie promocyjnym.

Poprzez tę inicjatywę Biuro Sportu pragnie nawiązać do tradycji funkcjonujących na zachodnich uniwersytetach, gdzie studenci oprócz rywalizacji naukowej zmagają się także na sportowych boiskach. Założeniem jest start przynajmniej jednej reprezentacji z każdego wydziału, a uprawnieni do udziału są studenci, doktoranci i pracownicy

Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Collegium Medicum.

Więcej informacji znajdziesz na stronie internetowej www.bs.uj.edu.pl.

KAROLINA WIKTOROWSKA

GRAJ, RZUCAJ, ŚCINAJ, STRZELAJ WYGRYWAJ!

UNIWERSYTECKA LIGA SPORTOWA

REPREZENTUJ SWÓJ WYDZIAŁ
ZOSTAN MISTRZEM UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
ZAPRASZAMY:

FUTSAL MĘŻCZYZN 15 - 16.11.2014 r. Hala CC COIN COIN COIN 21 - 22.03.2015 r. Hala CC COIN COIN COIN	NARCIARSTWO ALPEJSKIE KOBIECI I MĘŻCZYZN 16.01.2015 r. Białka Tatrzańska Kaniówka	SIATKÓWKĄ KOBIECI I MĘŻCZYZN 14 - 15.03.2015 r. Hala CC COIN COIN COIN
KOSZYKÓWKĄ KOBIECI I MĘŻCZYZN 11 - 12.04.2015 r. Hala CC COIN COIN COIN	TENIS STOŁOWY KOBIECI I MĘŻCZYZN 18.06.2015 r. Hala CC COIN COIN COIN	

Stronę główną: www.bs.uj.edu.pl

Otrząśnięci przez AKT „Rozdroże”

„Chrzest” podróżników

Akademicki Klub Turystyczny „Rozdroże” po raz kolejny zorganizował jesienny, integracyjny wyjazd w góry, skierowany głównie do studentów pierwszego roku. Wydarzenie odbyło się w trakcie listopadowego weekendu, w Beskidzie Sądeckim.

AKT „Rozdroże” działa przy Uniwersytecie Jagiellońskim i stanowi jedno z kół Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie. Klub już od kilku lat organizuje wyjazdy w Beskidy, Pieniny, Tatry, Bieszczady i Góry Świętokrzyskie. Współtworzą go ludzie pełni pasji i chęci do działania. Nic zatem dziwnego, że rajdy „Rozdroża” cieszą się dużym zainteresowaniem wśród studentów.

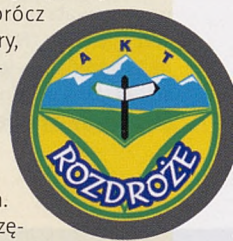
Otrzęsiny Górskie to impreza cykliczna, która w tym roku odbyła się w schronisku górskim PTTK Hala Łabowska. Uczestnicy wyjazdu nie mogli narzekać na nudę. W czasie trzydniowego rajdu odbyła się między innymi gra terenowa w okolicy schroniska, podczas której studenci wykonywali zadania i rozwiązywali zagadki ukryte nad górskimi potokami, w jaskiniach i leśnych zakamarkach. Poza tym zorganizowana została całonocna wycieczka na Jaworzynę Krynicką. „Otrzęsiny” stanowiły niepowtarzalną okazję do zawarcia nowych znajomości, ale także do podziwiania pięknej, jesiennego panoramy Beskidu Sądeckiego. Nieodłącznym elementem wyjazdów

AKT „Rozdroże” są wieczory z piosenką turystyczną i rajdową. Tym razem oprócz dźwięków gitary, można było usłyszeć fragmenty wierszy, recytowanych w ramach warsztatów poetyckich. Uczestnicy Otrzęsin wrócili do Krakowa z bagażem wspomnień i rajdowymi koszulkami.

Jeśli chcesz wziąć udział w wyjazdach AKT „Rozdroże”, ale obawiasz się, że nie masz odpowiedniej kondycji albo nigdy wcześniej nie chodziłeś po górach, nie przejmuj się i już zaczynaj pakować plecak! AKT „Rozdroże” organizuje rajdy dla osób o różnym stopniu zaawansowania w górskich wyprawach. Okazji do wspólnych wypadów jest naprawdę wiele, bo odbywają się w niemal każdy weekend w roku.

Więcej informacji o „Rozdrożu” znajdziesz na str. 9.

KLAUDIA TRZECIAK





Przystanek Student poleca....

Przystanek Student

Nakręcona na karate

Nie obawiam się kogoś, kto trenuje 10000 kopnięć, ale tego, który 10000 razy trenował jedno kopnięcie – to słowa mistrza wschodniej sztuki walki, którego nazwisko kojarzy każdy. Bruce Lee nie jest jedynie filmową legendą, ale również inspiracją. Nie tylko dla męskiej widowni. Natalia Kurowska, wicemistrzynią Europy udowodniła, że nie warto zadzierać ze stereotypami.

Karate poznała w Młodzieżowym Domu Kultury. Wybór stylu, w którym walczy, jak przyznała nam sama bohaterka, był przypadkiem. Ale teraz uważa go za najlepszy w tej sztuce walki. – W karate jest przede wszystkim Kyokushin, które ja trenuje. Jest to uznawany za najtwardszy styl karate. Uderzam i widzę tego efekt – mówi Natalia.

Walczy się bez ochraniaczy, a przeciwnikiem nie jest powietrze, ale drugi człowiek. To właśnie w bezpośredniej konfrontacji studentka administracji na naszej uczelni czuje się najlepiej. I jest w tym bardzo dobra.

DROGA WOJOWNICZKI

– To jest taki sport, gdzie późno zaczyna się startować i odnosić sukcesy. Często w wieku 22, 25 czy 27 lat – przynajmniej Natalia, która sama trenuje od dzieciństwa. Młoda zawodniczka ma już jednak całkiem sporo sukcesów

na koncie. Zwycięstwa w juniorach i seniorach podczas Mistrzostw Polski. Zajęła trzecie miejsce w Mistrzostwach Europy w 2013 roku, a w tym roku wywalczyła podium i srebrny medal. Natalia, niemal jak filmowy idol, pracuje ciężko i wytrwale – trzy treningi w tygodniu łączy ze studiami: administracją w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim i prawem w Katowicach na Uniwersytecie Śląskim, a także dorywczą pracą. – Jest ambitną dziewczyną, która stara się pogodzić naukę z treningami. Jest praca i pełne zaangażowanie – mówi o Natalii jej trener Artur Stecki.

MISTRZ I UCZENNICA

Sensei'a Steckiego poznała jako mała dziewczynka w MDK. Mistrz z Krowoderskiego Klubu Karate Kyokushin prowadził Natalię w jej drodze po kolejne sukcesy. W czerwcowym turnieju zdobyła brązowy medal w trakcie Pierwszych

Akademickich Mistrzostw Karate. We wspomnianym turnieju Uniwersytetu Jagiellońskiego wzięło udział 104 zawodników z 28 Wyższych Uczelni z całej Polski. Zarówno dla Natalii, jak i jej mentora nie był to jednak zwykły turniej. Sensei Artur Stecki, były członek sekcji karate w Akademickim Związku Sportowym UJ, może świętować podwójnie. Były reprezentant UJ zaprowadził na podium młodą studentkę naszej uczelni, a zorganizowane zawody stały się pretekstem do reaktywacji starej sekcji trenera. Organizacja zaczęła prężnie działać, rozrasta się i zaprasza wszystkich chętnych na treningi.

Czerwcowe zwycięstwo Natalii zarejestrowała kamera Przystanku Student. Wywiad z młodą mistrzynią karate znajdziecie na naszej stronie www.przystanekstudent.pl, jest to jeden z odcinków naszego cyklu Nakręcenia.

REDAKCJA PSTV



Natalia pracuje ciężko i wytrwale – trzy treningi w tygodniu łączy ze studiami: administracją na Uniwersytecie Jagiellońskim i prawem w Katowicach na Uniwersytecie Śląskim, a także dorywczą pracą.

Fotoreportaż

Kraków – tu studiuję

Zdjęcia: Lucjan Kos

